Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 1 sierpnia 1936 r. Nr. 215

Przed decydującą batalją

Powstańcy czekają na posiłki z Afryki — Gen. Franco w Sewilli

PARYŻ (PAT). Na podstawie sprzecznych informacyj, pochodzących z hiszpańskich sfer rządowych i źródeł powstańczych, trudno określić istotną sytuację w Hiszpanji.

Można jednak przypuszczać, że na odcinku Sierra Gwadarrama i Gwadalajar sytuacja nie uległa większej zmianie. Obie strony przygotowują się do ofensywy. Gen. Molo oczekuje jednak przedewszystkiem na to, aby generałowi Franco udało się przeprawić do Hiszpanji z Marokka większą ilość wojsk, należących do Legji Cudzoziemskiej, tak, aby można było rozpocząć decydującą ofensywę dopiero w chwili, gdy taką samą ofensywę z południa będą mogły podjąć wojska gen. Franco.

Wydaje się pewne, że gen. Franco istotnie przybył już do Sewilli, gdzie grupują się siły przewożone samolotami z Marokka.

Na odcinku północnym po poddaniu się wojsk powstańczych w San Sebastian, siły rządowe przeprowadziły kontrofensywę przeciw powstańcom, który wycofali się w góry. Jak się zdaje, ofensywa sił powstańczych, mająca na celu znalezienie wylotu na morze w porcie Pasajer nie powiodła się.

Prasa prawicowa donosi ze źródeł portugalskich, że rząd hiszpański zamierza się przenieść z Madrytu do Walencji. Poza tem radjo w Sewilli, znajdujące się w rękach powstańców, donosi, że z dokumentów znalezionych przy poległych w Sierra Gwadarrama, wynika, że pewne rządy zagraniczne pospieszyły już z pomocą finansową i materjalną obecnemu rządowi w Hiszpanji.

Fotografje tych dokumentów mają być doręczone wszystkim rządom zainteresowanym wydarzeniami w Hiszpanji.

GIBRALTAR (PAT). Wczoraj po południu przy wschodnich wybrzeżach Gibraltaru rozegrała się walka pomiędzy wodnopłatowcem powstańczym a dwiema łodziami podwodnemi, należącemi do floty rządowej.

Hydroplan bombardował łodzie podwodne przeszło 15 minut. Jedna z łodzi podwodnych podczas bombardowania pogrążyła się w wodę i więcej się nie ukazała. Przypuszczają, iż została ona trafiona przez bombę.



Na zdjęciu naszem reprodukujemy pułkowników hiszpańskich: Arevalo, komendanta wojskowego terenów zajętych przez powstańców, oraz Serra, komendanta cywilnego zajętych terytorjów. Są oni obaj wybitnymi przywódcami ruchu powstańczego w północnej części kraju.

Druga łódź popłynęła w kierunku Malagi. Bomby rzucane przez wodnopłatowiec eksplodowały wokoło łodzi podwodnych, które odpowiadały strzałami armat przeciwlotniczych.

Walce wodnopłatowca z łodziami podwodnemi przyglądały się z pobliskiej plaży setki osób, które kąpały się w tym czasie.

PARYŻ, (PAT). — Radjo Sewilla ogłosiło wczoraj w nocy komunikat, w którym zawiadamia, że wojska rządowe zostały na całej linji odparte. Wszystkie miejscowości aż po Ayamonte (prowincja Huelva) wpadły w ręce powstańców. Zagrożona jest komnikacja pomiędzy Madrytem a Valencją, co powstrzymuje dowóz żywności do stolicy z portów wschodnich.

Oddziały wojska gen. Mola zestrzeliły trzymotorowy samolot, na północ od Madrytu.

LIZBONA, (PAT). — Pograniczne miasto Ayamonte zostało bez oporu zajęte przez wojska powstańcze.

Deputowany hiszpański Jezus de Miguel, członek frontu ludowego, przekroczył wczoraj granicę portugalską w okolicy Badajoz.

Połączenie telefoniczne Portugalji z zagranicą, uzyskiwane dotychczas przez Madryt, zostało wczoraj wieczorem przerwane.

PARYŻ (PAT). — Havas donosi z Sewilli, iż gen. Quecipo de Llano oznajmia przez radjo, iż wojska jego zajęły miasto Sewillę i całą prowincję.

Generał zwraca się do walczących po stronie rządowej z wezwaniem do złożenia broni i przejścia na stronę wojsk powstańczych.

TANGER (PAT) — Gen. Franco oświadczył korespondentowi Reutera:

„Sprawa już nie jest obecnie narodowa, ale międzynarodowa. Wielka Brytanja, Niemcy i Włochy powinny z sympatją spoglądać na nasze zamiary.

Osobiście jestem całkowicie bezinteresowny. Jeżeli powstanie przyczyni się do zgniecenia komunizmu — będę zadowolony".

Franco dał wyraz swemu optymizmowi i oświadczył, że powstańcy nie odczuwają braku pieniędzy.

Madryt otoczony

LIZBONA (PAT.) Według doniesień z głównej kwatery gen. Mola, Madryt jest całkowicie otoczony przez wojska powstańcze. Wszystkie połączenia stolicy hiszpańskiej z miastami, znajdującemi się jeszcze w rękach wojsk rządowych, są przerwane.

GIBRALTAR (PAT.) Reuter nie może otrzymać potwierdzenia pogłoski o zajęciu przez powstańców Walencji. W kołach zbliżonych do powstańców uważają, iż pogłoska ta jest prawdopodobna.



Z walk ulicznych w Toledo: Wojska Frontu Ludowego strzelają z balkonów do nacierających powstańców.

Premjer Blum zaprzecza

jakoby Francja pomagała Hiszpanji

PARYŻ, (PAT). — Komisja spraw zagranicznych Senatu odbyła wczoraj pod przewodnictwem Henri Beranger posiedzenie, w którem wzięli udział premjer Blum i min. Spr. Zagranicznych Delbos.

Odpowiadając na zapytania senatorów premjer Blum i min. Delbos kategorycznie oświadczyli, iż rząd stanowczo zaprzecza wszelkim pogłoskom o rzekomych dostawach dla rządu hiszpańskiego samolotów i materjału wojennego.

PARYŻ, (PAT). — Wczoraj po południu wylądował na lotnisku Le Bourget samolot hiszpański, pilotowany przez lotnika Contorio. Samolot ten wystartował z Madrytu, zabierając 1.500 kg. złota.

Groźna sytuacja w Barcelonie

BARCELONA, (PAT). — Trzecia kolumna robotnicza wysłana na pomoc Saragossie wraz z ochotniczym konwojem sanitarnym liczy około 10 tys. ludzi pod dowództwem Perez Farras, który podczas ostatniej rewolucji bronił Generalidad przed wojskiem, w następstwie czego został skazany na dożywotnie więzienie, a następnie zwolniony po ogłoszeniu amnestji.

Prezydent Companys czyni heroiczne wysiłki celem utrzymania w ryzach elementów anarchistycznych i kryminalnych. Pomimo szeregu specjalnych zarządzeń i utworzenia milicji, czuwającej nad porządkiem w mieście, wypadki podpalania i rabunków w domach prywatnych są coraz częstsze.

Rabunki dokonywane są zwłaszcza w domach działaczy faszystowskich lub ich sympatyków. Spalono m. in. willę b. premjera Lerouxa.

W dzielnicy willowej dokonywane są ciągłe rewizje. Krążą pogłoski, że przy tych rewizjach odbywają się doraźne egzekucje.

BARCELONA (PAT). — W klinice San Andrea dla umysłowo chorych, wykryto szereg osób prywatnych i oficerów, porozmieszczanych w celach i podających się za umysłowo chorych. Klinikę zamieniono na szpital, aresztując personel.

Piorun uderzył w balon

Straszna katastrofa na Oksywiu

Wczoraj w południe w czasie burzy piorun uderzył w wojskowy balon na uwięzi na Oksywiu. Balon wraz z gondolą stanął w płomieniach.

W gondoli znajdował się por. Rybicki i pchor. Wiaderny. Por. Rybickiemu udało się szczęśliwie wyskoczyć ze spadochronem, natomiast pchor. Wiaderny zaczepił spadochronem o płonącą gondolę i poniósł śmierć.

Piorun po uderzeniu w balon porazil 11 szeregowych, znajdujących się wpobliżu zwisającej liny.

Dokąd wyjedzie król Edward VIII

LONDYN, (PAT). — Król Edward VIII wyjedzie z Londynu w przyszłym tygodniu, udając się na wybrzeże Morza Śródziemnego, gdzie wsiądzie na yacht „Nahlin".

Miejsce, w którem król angielski rozpocznie swą podróż po Morzu Śródziemnem nie zostało jeszcze wyznaczone.

Przygotowania stolicy do obrony

Wywiad z Komisarzem Rządu m. Warszawy, Wojewodą Jaroszewiczem

Obwieszczenia, zapowiadające ćwiczenia z dziedziny obrony przeciwlotniczej na terenie stolicy, wywarły wśród mieszkańców duże zainteresowanie i to tem większe, że w treści obwieszczeń nie znaleźli oni znanych i przyswojonych już pojęć, chociażby z prób zeszłorocznych jak: pogotowie i alarm.

Chcąc poinformować naszych Czytelników o charakterze tegorocznych ćwiczeń, zwróciliśmy się do Pana Komisarza Rządu m. Warszawy Wł. Jaroszewicza z prośbą o udzielenie nam wyjaśnień.

— Jaka jest różnica, Panie Wojewodo, obecnego ćwiczenia w porównaniu z poprzednim? — pytamy.

— Ćwiczenia zeszłoroczne wprowadzały momenty większego upodobnienia próby do okresu rzeczywistej potrzeby, z jaką możemy się spotkać w czasie ewentualnych napadów nieprzyjacielskich. Dokładne pouczenie ludności o obowiązkach w czasie pogotowia i alarmu, następnie zarządzenie próbnego pogotowia, co zostało podane do publicznej wiadomości specjalnemi obwieszczeniami, a potem zarządzenie alarmu przy pomocy sygnału dźwiękowego — oto etapy zeszłorocznych ćwiczeń.

W czasie pokoju władze administracji ogólnej wespół z instytucjami społecznemi takiemi jak: L.O.P.P., Związek Straży Pożarnych R. P. i P. C. K. szkolą i przygotowują ludność, by mogła ona w razie potrzeby spełniać cały szereg trudnych obowiązków, jakie nakłada na nią konieczność samoobrony. Zarządzone pogotowie zasygnalizuje jej, że niebezpieczeństwo grozić może każdej chwili, a sygnał alarmu stwierdzi bliskość tego niebezpieczeństwa.

W obecnej próbie, która jest właściwie tylko fragmentem ćwiczeń, przeprowadzanych przez władze przygotowujące OPL nie spotkamy wspomnianych wyżej momentów. Brak jest zupełny zaskoczenia. Ludność wie już z obwieszczeń kiedy będzie redukcja oświetlenia, a w wąskich ramach 4 godzin odbędzie się wygaszanie oświetlenia zewnętrznego na sygnał rozgłośni warszawskiej Polskiego Radja „OPL — gasić światła".

Zakres tegorocznych ćwiczeń jest węższy — chodzi o redukcję, a następnie o zupełne wygaszenie oświetlenia zewnętrznego i dokładne zamaskowanie oświetlenia wewnątrz domów, biur, instytucyj i zakładów przemysłowych. Doświadczenia tej próby dadzą władzom materjał do jeszcze dokładniejszego zanalizowania tego tak ważnego środka obrony przeciwlotniczej ludności cywilnej.

— Jakie zasadnicze wymagania stawiane są ludności Stolicy w obecnej próbie i od czego zależy dobry wynik ćwiczeń?

— Przedewszystkiem ludność w dobrze zrozumianym interesie własnym powinna ściśle przestrzegać wszystkich przepisów, zawartych w obwieszczeniach, a w szczególności nie zapalać świateł bez uprzedniego zasłonięcia lub zamaskowania okien i to zarówno w okresie redukcji oświetlenia, jak i zupełnego ich wygaszenia.

Pamiętając o tem zawczasu należy przygotować materjały niezbędne do zasłonięcia okien i otworów w tych lokalach, w których będą się paliły światła podczas redukcji i zupełnego wygaszenia latarń ulicznych.

Do tego celu mogą służyć nieprzezroczyste story, koce lub ostatecznie zasłony z nieprzezroczystego papieru. Właściciele lub zarządzający domami powinni zająć się zasłonięciem okien na klatkach schodowych i zgaszeniem świateł w podwórzach.

Jako represje w wypadku małego zdyscyplinowania w gaszeniu świateł — organa P. P. będą stosowały wyłączanie prądu elektrycznego w całej nieruchomości.

Ponadto w dniu 31 lipca r.b. od godz. 21-ej mieszkańcy Warszawy z uwagi na własne bezpieczeństwo powinni się powstrzymać od przebywania na ulicach i placach bez istotnej i ważnej potrzeby. Należy bowiem zdawać sobie sprawę, że cyrkulowanie po mieście przy skąpem świetle, albo też całkowitem wygaszeniu latarń ulicznych wymaga szczególnej uwagi i czujności.

Wreszcie jeszcze jedno wymaganie stawiane ludności — to nadsłuchiwanie przez radjo sygnałów, na które ma być zgaszone światło, a ponadto rozpowszechnianie ich w domach.

Jeśli te wszystkie postulaty ludność wykona — kończy Pan Wojewoda — ćwiczenia wypadną dobrze, dając świadectwo zrozumienia zagadnień samoobrony i zdyscyplinowania społeczeństwa.

168.057 robotników na robotach publicznych

Według danych, sporządzonych przez wojewódzkie biura Funduszu Pracy i ich ekspozytury na dzień 25-go lipca r. b., liczba zatrudnionych na robotach publicznych wynosiła w tym dniu na terenie całego Państwa 168.057.

Liczba ta obejmuje poszukujących pracy, skierowanych na roboty publiczne przez biura Funduszu Pracy.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie w dziale dewiz zarysowała się tendencja nieco mocniejsza. Obroty pozostawały w wysokości poprzedniej.

Kurs orjentacyjny ustalony dla walut przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.28, funty sterlingów 26.53, franki francuskie 34.92, szwajcarskie 172.75, belgijskie 89.30, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.80, duńskie 118.25, liry 33, szylingi austrjackie 98, marki niemieckie 140, marki niemieckie w srebrze 147.

W dziale akcyj panowało usposobienie niejednolite. Obroty były bardzo ograniczone. Notowano: Bank Polski 96, Węgiel 13.25 (—50), Lilpop 12, Haberbusch 42 (—100).

Na rynku papierów procentowych i prywatnych tendencja kształtowała się niejednolicie i obroty były bardzo ograniczone.

Nie wolno przyjmować zaproszeń

na polowania, nie mogąc się zrewanżować

Pan premjer gen. Sławoj - Składkowski wystosował do wszystkich pp. ministrów okólnik w sprawie polowania funkcjonarjuszów państwowych w lasach prywatnych. Okólnik ten brzmi:

„Zdarza się, że urzędnicy, w szczególności zajmujący wyższe stanowiska w administracji państwowej, przyjmują zaproszenia na polowania urządzane przez właścicieli większych obwodów łowieckich, nie licząc się z tem, że w ten sposób zaciągają wobec zapraszających pewne zobowiązania towarzyskie, które mogą okazać się krępujące przy wykonywaniu obowiązków służbowych.

Niejednokrotnie później urządzający polowania widuje się w gabinetach urzędników polujących, co w zestawieniu może budzić wątpliwości, a jest niedobrze, gdy przełożony ma dużo do myślenia o celowości zachowania się podwładnych.

Prosta przyzwoitość w stosunkach towarzyskich wymaga, że tylko ten powinien jeździć na przyjęcia i polowania, kto może odwzajemnić się w równej mierze. Jeżeli natomiast możliwość ta nie istnieje zaproszeń przyjmować nie wolno.

Pp. ministrowie mają wydać zarządzenia, w których zwrócą w tym zakresie uwagę kierowników władz podległych z zaznaczeniem, że powyższe nie dotyczy polowań urządzanych przez administrację lasów państwowych.

Dwie znamienne audjencje

Narada p. premjera z sen. Malinowskim i sen. Rógiem

W kołach politycznych obudziły zainteresowanie dwie znamienne audjencje u prezesa Rady Ministrów.

Premjer Sławoj - Składkowski przyjął mianowicie jednego dnia, ale na oddzielnych posłuchaniach, senatorów Róga i Malinowskiego, b. działaczy Stronnictwa Ludowego.

Posłuchania oddzielne miały zapewne dać zewnętrzny wyraz wyznawanej tezie, że w obecnym ustroju politycznym istnieją posłowie i senatorowie, ale nie istnieją żadne polityczne kluby parlamentarne.

Senatorowie Malinowski i Róg byli przed laty przywódcami radykalnej partji „Wyzwolenie", a następnie wraz z partją tą przystąpili do jednolitego i obejmującego swą działalnością cały kraj Stronnictwa Ludowego.

W stronnictwie tem wytrwali do sierpnia 1935. Na podstawie porozumienia z ówczesnym ministrem Spraw Wewnętrznych, p. Kościałkowskim, i ówczesnym premjerem płk. Sławkiem, pp. Malinowski i Róg wraz z gromadką zwolenników u „góry" zerwali z polityką bojkotu wyborów, opuścili Stronnictwo Ludowe i ruszyli do akcji wyborczej po stronie rządowej.

Wybory dla secesjonistów wypadły fatalnie. Mandatów w walce wyborczej nie zyskali. P. Rógowi przydzielono mandat senatora z województwa warszawskiego, a p. Malinowskiego mianowano senatorem.

Secesjoniści ze Stronnictwa Ludowego nie podejmowali dotychczas większej akcji organizacyjnej na wsi, oczekując widocznie na wyklarowanie się sytuacji politycznej, a ostatnio zapewne i na rezultat misji politycznej płk. Koca.

Audjencje sen. Róga i Malinowskiego u p. premjera zdają się wskazywać, że kwestja ustosunkowania się wsi do systemu rządzenia nabiera coraz większej aktualności.

Interesanci są źle załatwiani

Nadzór wojewodów nad trybem urzędowania

Prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj - Składkowski podał do wiadomości wszystkich ministrów z wyjątkiem ministra Spraw Wojskowych, że w czasie inspekcyj, dokonywanych na terenie poszczególnych województw przekonał się, że tryb urzędowania niektórych urzędów pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza jeśli chodzi o godziny urzędowania i należytą obsługę interesantów.

W związku z tem prezes Rady Ministrów zalecił wojewodom wykonywanie w swojem imieniu nadzoru, obejmującego tylko sprawy przestrzegania godzin urzędowania i załatwiania interesantów.

Funkcje nadzoru obejmować będą wszystkie władze urzędów, zakładów, instytucyj i t. p. z siedzibą na terenie danego województwa, podlegających bezpośrednio lub pośrednio ministerstwom we wszystkich działach administracji rządowej z wyjątkiem resortu spraw wojskowych.

Funkcje wojewodów obejmować będą również monopole państwowe oraz te z przedsiębiorstw państwowych, które wskazane zostaną w drodze specjalnych zarządzeń.

Zlecone funkcje są uprawnieniami ściśle osobistemi, udzielanemi wojewodom personalnie, a ze względu na wagę sprawy prezes Rady Ministrów czyni wojewodów osobiście odpowiedzialnymi za ściśle i bezwzględne wykonywanie tego zlecenia.

Miljonowe straty w pow. toruńskim

spowodował ostatni huragan

Według prowizorycznych obliczeń, straty, poniesione przez mieszkańców terenów powiatu toruńskiego, nawiedzonych klęską huraganu, wynoszą 1.300.000 zł.

W dniu wczorajszym przywieziono do szpitala powiatowego w Toruniu na Mokrem dalsze trzy osoby, okaleczone w czasie huraganu. Łącznie w szpitalu tym znajduje się sześć ofiar huraganu.

Utworzony powiatowy komitet niesienia pomocy ofiarom katastrofy żywiołowej ogłosił odezwę do społeczeństwa, wzywającą do składania ofiar na rzecz setek ludzi, znajdujących się bez dachu nad głową.

Stypendja dla dzieci rolników

aby mogły się kształcić

P. Premjer gen. Sławoj - Składkowski podpisał pismo okólne w sprawie pomocy w kształceniu dla wybitnie zdolnych dzieci niezamożnych rolników. Pomoc w kształceniu ma obejmować studja aż do akademickich włącznie. W tym celu każda gmina wiejska w drodze corocznej uchwały powinna utworzyć jedno stypendjum dla najzdolniejszego i najbardziej wartościowego ucznia szkoły powszechnej, będącego dzieckiem rolników danej gminy.

Wysokość stypendjum powinna wynosić około 600 zł. rocznie, przyczem gdyby nader ciężki stan finansowy gminy nie pozwolił na pokrycie całkowitej kwoty stypendjum, z pomocą gminie powinien przyjść wydział powiatowy, uzupełniając stypendjum z własnych funduszów.

Akcja ta winna być pokierowana w ten sposób, aby jej realizowanie obowiązkowo rozpoczęło się już w b. r.

Największy most Nowego Jorku

ma być wystawiony na licytację

Nowojorski urząd skarbowy zawiadomił zarząd miejski, że jeśli nie zapłaci w przewidzianym terminie, podatku gruntowego za grunta, na których opierają się pale mostu Waszyngtona, wówczas urząd skarbowy przystąpi do zlicytowania mostu.

Można sobie wyobrazić jaką sensację wywołała ta wiadomość. Most Waszyngtona jest najnowszym i największym mostem Nowego Jorku. Koszt jego wyniósł 60 mil. dolarów. Jest to największy most wiszący na świecie.

Spór podatkowy datuje się odniedawna. Mianowicie urząd skarbowy stoi na stanowisku, że również miasto musi opłacać państwowy podatek gruntowy, natomiast gmina Nowego Jorku wywodzi, że nie przeczy, iż podatek ten winny płacić również samorządy, ale nie w wypadku kiedy zużywa się grunt na cele publiczne.

W naprężeniu oczekuje się końca tego sporu. Czy dojdzie do licytacji mostu? A jeśli tak to kto go kupi i za jaką cenę? Należność za podatek jest bowiem zupełnie nieznaczna, spór ma charakter zasadniczy.

Czy Polsce może grozić wojna?

Jak rozwinąć akcję oświatową

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

„Stary krakowianin" (pseudonim jednego z naszych Czytelników krakowskich, urzędnik z zawodu), biorąc udział w ankiecie, nawiązuje do drukowanego w numerze niedzielnym listu Czytelnika z Żyrardowa. W liście tym żyrardowianin proponował skierowanie bezrobotnych nauczycieli do ochotniczej pracy oświatowej.

W związku z tym projektem „Stary krakowianin" pisze:

Podciągnięcie Polski wyżej

Myśl wyzyskania bezrobotnych na uczycieli do podniesienia oświaty kraju, jest piękna i na pewno znajdzie się wielu chętnych, którzy przyczynią się do je, realizacji.

Należałoby tylko sprawę tę należycie zorganizować. Umożliwić wszystkim, którzy nie mają pracy, a czują się na siłach względnie będą przyjęci przez Zarząd mającego się utworzyć Stowarzyszenia, przystąpienie do tej pracy, mającej na celu kulturalne podciągnięcie Polski wyżej!..

Bez różnicy zapatrywań politycznych, bez względu na narodowość, wyznanie i t. p., każdy obywatel Polski, mógłby wziąć udział w takiej pracy odpowiednio zorganizowanej.

Oczywiście praca byłaby bezinteresowna, a jedyną rekompensatą mogłyby być ułatwienia podróży w formie bezpłatnych przejazdów kolejami, czy autobusami (za okazaniem legitymacji) oraz dla tych, co nie mają żadnych środków utrzymania (bezrobotni), bezpłatne obiady, śniadania i t. p.

— Piękny cel: Podciągnięcie Polski wyżej, zachęci niewątpliwie całe rzesze nietylko bezrobotnej inteligencji, ale liczne rzesze emerytów, którzy dzisiaj zatruwani są poczuciem wyrządzonej im krzywdy!

Winien być nałożony nadzwyczajny podatek na rzecz tego Stowarzyszenia, o co upomnieć się powinni posłowie. Podatek ten w wymiarze od 25% do 60% ubocznych dochodów, jakie otrzymują wysocy urzędnicy, od 6-ej grupy uposażenia wzwyż, dostarczyłby niewątpliwie potrzebnych środków.

Jakżeż można bowiem patrzeć dzisiaj na nędzę miljonów, na staczanie się Polski wdół, — jak się trafnie wyraził śp. gen. Orlicz Dreszer, przy równoczesnem wypłacaniu nadmiernych uposażeń dygnitarzom, pobierającym wysokie dodatki funkcyjne, remuneracje, i posiadającym tłuste uboczne dochody i t. p.

Jeżeli ustawa uposażeniowa z r. 1934 odebrała niższym i średnim urzędnikom znaczną część ich poborów na rzecz urzędników wyższych, niechże dzisiaj w krytycznym dla Państwa okresie, ci wyżsi, także przyczynią się, odpowiednio do ratowania Polski,

Przykład taki zachęci niewątpliwie miljonowe rzesze bezrobotnej inteligencji do twórczej pracy dla Państwa.

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Niemiecka „czarna ręka"

była wydziałem bojowym organizacji spiskowej

Dochodzenia władz w sprawie wykrytej ostatnio na Górnym Śląsku tajnej organizacji niemieckiej pod nazwą „Die schwarze Hand" („Czarna ręka") prowadzone są w przyśpieszonem tempie.

Początkowe przypuszczenia, jakoby niemiecka „czarna ręka" była organizacją lokalną w Tarnowskich Górach, okazały się mylne. „Die schwarze Hand" operowała na całym obszarze województwa śląskiego i we wszystkich większych miejscowościach miała swoje komórki organizacyjne.

Jak się zdaje, organizacja „czarnej ręki" stanowiła wydział bojowy zlikwidowanej niedawno spiskowej hitlerowskiej „Arbeiter-Bewegung".

Nowe aresztowania członków „czarnej ręki" zostały dokonane w różnych miejscowościach na Śląsku. W Chorzowie aresztowano 5 osób. Nazwiska ich brzmią: Robert Wolny, Walter Kubica, Henryk Kapusta, Emanuel Pilot, Jan Zip.

Represje za czytanie książek

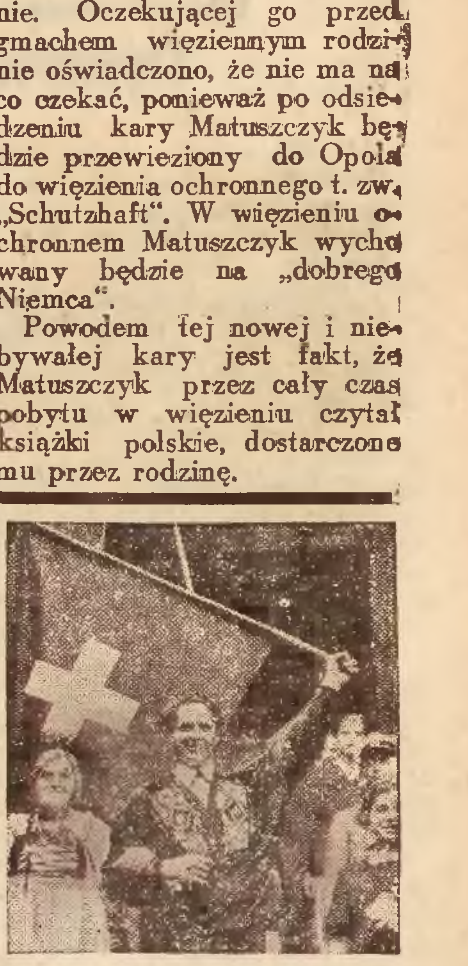
Wymowną ilustracją położenia mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i stosunku władz hitlerowskich do Polaków jest historja Jerzego Matuszczyka, przewodniczącego polskiego robotniczego klubu sportowego w Gliwicach.

Matuszczyk aresztowany został i oddany pod sąd w czerwcu 1934 r. za udział w strajku przy budowie kanału im. Adolfa Hitlera. Matuszczykowi m. in. zarzucono, że o przebiegu strajku poinformował korespondenta pism zagranicznych z Wrocławia.

Sąd skazał Matuszczyka na 2 lata ciężkiego więzienia. Jako główny świadek oskarżenia występował na rozprawie sądowej niejaki Alojzy Kuźnia, członek Związku Polaków w Gliwicach.

Dnia 12 czerwca r. b. Matuszczyk miał opuścić więzienie. Oczekującej go przed gmachem więziennym rodzinie oświadczono, że nie ma na co czekać, ponieważ po odsiedzeniu kary Matuszczyk będzie przewieziony do Opola do więzienia ochronnego t. zw. „Schutzhaft". W więzieniu ochronnem Matuszczyk wychowany będzie na „dobrego Niemca".

Powodem tej nowej i niebywałej kary jest fakt, że Matuszczyk przez cały czas pobytu w więzieniu czytał książki polskie, dostarczone mu przez rodzinę.



Szwajcarska drużyna olimpijska po przybyciu do Berlina.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Koncert Małej Ork. P. R., 7.35 „Parę informacyj", 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Zbiór, opakowanie i przewóz owoców" — pogadanka 12.23 Zespół kameralny Niny Mańskiej 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 Rozmowa z chorymi, 16.00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. Małej Ork. P. R., 16.45 „O wyborze zawodu" — odczyt dla maturzystów", 17.00 Najnowsze nagrania słynnych zespołów salonowych, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.45 „Jeszcze tylko cztery tygodnie", 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 19.00 „Falstaff" — opera w 3-ch aktach Giuseppe Verdi'ego, 22.10 Muzyka lekka, 22.25 „Mikrofony Polskiego Radja na Stadjonach XI Olimpjady w Berlinie" — reportaż, 22.40 Wiadomości olimpijskie, 22.50 Muzyka taneczna. Zakończenie audycji o godz. 24.00.

Tłumaczenie snów

L. S. Piusa XI. Proszę się wystrzegać podstępu. Będzie Pan miał do czynienia z sądem, lub z policją. Zarobki będą. Niepokój bez powodu.

P. „Ksenia F.". Piękny młodzieniec, w którym się Pani kocha, zdradzę Panią. Będzie niebezpieczna choroba w rodzinie. Radość chwilowa.

P. Syrena. Szczęśliwy dzień: piątek. Pani sympatja często myśli o Pani. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie rozmowa z przyjaciółką — blondynką.

„Fatalistyczka Ina S. ...". Ów Pan kocha Panią. Jest wierny. Przeżył ciężkie zmartwienie. Na loterji grać nie radzę.

P. „Lwowianin T.". Może Pan grać na loterji, na numer zawierający trójkę, szóstkę i dziewiątkę. Niedomaganie czeka Pana. Przyjemne towarzystwo kobiece. Zabawa lub wesele.

P.P. Zuzanna M., Franka z Pragi, S. z Krakowa i in. nadesłali podziękowania za trafne przepowiednie.

Smutna Duśka. Nie straci Pani pracy. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Miesiąc wrzesień będzie dla Pani szczęśliwy. Pozna Pani Klemensa.

P. „Arbjanka". Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Krewny z zagranicy odwiedzi Panią. Straci Pani przyjaciela.

Zakochana J. Ż. Sen Pani oznacza szczęśliwą miłość. Będzie smutek bez powodu. Otrzyma Pani pieniądze. Rozrywka będzie. Niedomaganie w rodzinie.

„Rok 1936". Wyjedzie Pani na wieś. Wyjdzie Pani zamąż, czy prędko — nie wiem. Kłopot pieniężny będzie. Smutek.

P. „Lode — blondes". Spełni się Pani marzenie. Łzy będą. Spotkanie z gadułą. Spędzi Pani miłe chwile w gronie znajomych.

Szymik nie znosił widoku krwi

a jednak nie wahał się zabić dyr. Gosiewskiego

Na dzień 8 sierpnia b. r. wyznaczono w Sądzie Okręgowym w Warszawie proces Aleksandra Szymika, zabójcy zastępcy naczelnego dyrektora Zakł. Ubezp. dr. Gosiewskiego.

Termin rozprawy wyznaczono równo na miesiąc po zbrodni. Akt oskarżenia sporządzony przez prok. Leniewskiego jest bardzo obszerny i zawiera wiele danych charakteryzujących sylwetkę zabójcy.

Śledztwo było przeprowadzone w trybie iście doraźnym i trwało zaledwie 8 dni ,przyczem badania i przesłuchania prowadzone były na terenie trzech miast, a mianowicie: Warszawy, Sosnowca i Niwki, gdzie Szymik był kiedyś zatrudniony w Ubezpieczalni.

Dane zebrane przez śledztwo dobitnie wskazują nato, że Szymik działał z premedytacją, planując zbrodnie z całem okrucieństwem.

Dochodzenia przeprowadzone na terenie Sosnowca i Niwki ustaliły, że w czerwcu b. r. Szymik wysłał do dyr. Gosiewskiego 2 listy, Szymik twierdził, że został zwolniony z posady dzięki dr. Reissowi, który miał jakoby wykorzystać swoje wpływy u dyr. Gosiewskiego.

Pierwszy list do dyr. Gosiewskiego zawierał właśnie wyrzuty na ten temat. Na list ten dyr. Gosiewski odpowiedział Szymikowi zaznaczając, że nie zna Szymika osobiście i nigdy nie kierował się pobudkami natury osobistej. W ślad za tym listem dyr. Gosiewski wysłał list do dyr. Ubezpieczalni w Sosnowcu z prośbą, aby zajął się sprawą Szymika i dał mu jakąś pracę.

Tymczasem po kilku dniach Szymik nadesłał do dyr. Gosiewskiego drugi list, utrzymany w formie nieprzyzwoitej.

W liście tym Szymik występował już z żądaniami.

Pod koniec czerwca dyr. Gosiewski będąc na lustracji w Sosnowcu sam przypomniał sobie sprawę Szymika i prosił, aby wystarano się dla Szymika o jakieś zajęcie. Ubezpieczalnia wyjednała u prezydenta m. Sosnowca dla Szymika pracę przy robotach magistrackich.

Powiadomiony o tem Szymik prosił jednak o widzenie z dyr. Gosiewskim,

Po tej rozmowie dyr. Gosiewski wystarał się, aby zatrudniono Szymika jeszcze w Ubezpieczalni w wydziale lecznictwa w charakterze sanitarjusza.

Szymik i tej pracy nie chciał jednak przyjąć, mówiąc, że nie może pracować jako sanitarjusz, gdyż nie znosi widoku krwi.

W tydzień jednak potem przybył do Warszawy i w okrutny sposób zamordował dyr. Gosiewskiego.

Dalsze śledztwo ustaliło, że Szymik przez długi czas szantażował dr. Reissa, wymuszając od niego weksle i pieniądze.

Szymik nie przyznaje się do planowania zabójstwa, mówiąc, że rewolwer zabrał ze sobą tylko dla celów obrony.

Jest rzeczą charakterystyczną, że po zbrodni i pierwszem przesłuchaniu Szymik w celi aresztu ułożył się wygodnie do snu i spokojnie chrapał.

Kiedy zaś przy drugiem przesłuchaniu zawiadomiono go, że dyr. Gosiewski wskutek otrzymanych ran zmarł, nie zrobiło to na Szymiku żadnego wrażenia, natomiast zaczął on domagać się od prokuratora, aby mu pewne rzeczy pozostawiono w celi.

Na małej wokandzie...

Teorja względności

(A. E.) Panowie Kurc i Tatenbuch jechali pociągiem i skracali sobie podróż miłą pogawędką.

— Jedną rzecz nie mogie zrozumieć — mówił pan Tatenbuch. — Mianowicie co to jest takiego teorja względności. Tyle się o tem mówi...

— Mogę ci to objaśnić — rzekł pan Kurc. — Teorja względności to znaczy, że wszystko jest tak i jednocześnie jest odwrotnie.

Naprzykład: jak dziewczyna idzie do rabina, to dziewczyna jest dziewczyną, a rabin jest rabinem. Ale jeżeli rabin idzie do dziewczyny, to rabin nie jest rabinem i dziewczyna już nie jest dziewczyną.

I tu masz właśnie teorję względności.

Albo naprzykład chodzisz z synkiem po lesie i on ci pyta: „Tata, czy to są czarne jagody?". To ty mowisz: tak. To on się dziwi: No to dlaczego oni są czerwone? A ty mu odpowiadasz: bo są jeszcze zielone!

Rozumiesz, Tatenbuch? Czarne jagody są czerwone, bo są zielone. I to jest właśnie ta cała filozofja. Że jest tak i jednocześnie jest inaczej.

Zresztą poco nam jagody? Weźmy mój zegarek. On idzie, kiedy leży, a stoi, kiedy wisi. I myślisz, że ja się temu dziwię? Bynajmniej! Ja wiem, że to wszystko jest teorja względności i że tak już musi być.

Ty jeszcze nie rozumiesz, Tatenbuch. Ale zaraz ci dam przykład, który ci wszystko wyjaśni.

Ja ci jestem winien sto złotych, prawda? Wobec tego wyjmuję, jak widzisz, setkę i zwracam ci dług. I jesteśmy kwita.

Jesteś zadowolony, co, Tatenbuch? Nos ci błyszczy i oczy ci się świecą. No to się dowiedz, że ta setka jest fałszywa.

Widzisz, jaka zmiana? Masz te same sto złotych, a jednak przedtem się cieszyłeś, a teraz się ciskasz!

I to jest właśnie teorja względności.

×

Ponieważ pan Kurc nie chciał zmienić fałszywej setki na prawdziwą, przeto pan Tatenbuch skierował sprawę na drogę sądową.

Sąd skazał p. Kurca na 3 tygodnie aresztu za rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Zdzisław i Danusia czule wzięli się pod rękę i siedli na ławeczce tuż przed drzwiami, za któremi stała Iza, cała drżąca z szału zazdrości i gniewu.

Najpierw trwali tak dłuższą chwilę w milczeniu, spleceni w tkliwym, lecz niewinnym uścisku. Wydawało się, że żadne słowa nie byłyby zdolne wypowiedzieć ich obecnych myśli... że krzyk ich serca najwymowniej wyrażały tylko te uściski dłoni i płomienne spojrzenia...

A potem już mówili sobie coś cichutko, jakieś słowa bez znaczenia, może tylko dlatego, aby napawać się brzmieniem ich głosu w ciszy nocnej, by rozkoszować się ich czułą pieszczotliwością, przenikającą w głąb serca.

Danusia powtarzała:

— Kocham cię, Zdzisieńku!... Kocham i kochać będę wiecznie...

— Ale cóż, kiedy twój ojciec nie pozwala nam się połączyć?... Ach, jaka to rozpacz okrutna...!

— Nie traćmy nadziei! Może uda mi się jeszcze ojca jakoś przekonać. Za mało cię jeszcze zna. Dziś może te nieszczęsne wspomnienia wystarczyły mu, aby zabronić nam pobrać się... ale zczasem może jeszcze jakoś... coś...

— Myślisz, że da się przekonać... że ból nasz go wzruszy...?

— Przypuszczam, że gdy się przekona, iż umrę, jeżeli nie zostanę twoją żoną, ustąpi przecież wkońcu.

— O, gdyby twe słowa sprawdziły się... daj Boże...!

— Panna Lerska też powiedziała niedawno, że niesposób w dzisiejszych czasach o pojęciach tak odmiennych od dawnych zatruwać sobie życie jakiemiś przeżytemi przesądami. Nie możemy przecież cierpieć za winy naszych przodków... Iza również...

— Iza? — zapytał Zdzisław, przerażony — cóż ona?

— Ach, byłbyś do głębi wzruszony, gdybyś widział, jak ona cierpi, przyglądając się mojemu nieszczęściu. Jestem przekonana, że jest całą duszą z nami. Podczas mej choroby nie odchodziła od mojego łóżka ani na sekundkę. Jeżeli jeszcze żyję, to chyba tylko jej troskliwej opiece to zawdzięczam. Wiedz, że jeżeli masz mnie nadal, to tylko jej zato powinieneś być wdzięczny. Ona ocaliła mi życie. Jej delikatne i tkliwe pielęgnowanie otaczało mnie taką troskliwością i taką iście macierzyńską czułością, że niekiedy wydawało mi się, że to moja matka, a nietylko starsza siostra. Kocham więc ją z całego serca. I ty również, prawda, Zdzisieńku, będziesz ją kochał tak, jak mnie... Przyrzeknij mi, że będziesz ją kochał z całych sił. Muszę mieć tę pewność....

Ani Zdzisław, ani Danusia nie usłyszeli cichego szlochu, jaki wyrwał się przy tych słowach z umęczonych piersi Izy.

Siedzieli sobie w dalszym ciągu spokojnie, wymieniając słowa miłości i wzajemnego oddania...

Wtem nagle Zdzisław rzekł:

— Ale co będzie, Danusieńko, jeżeli twoje przewidywania nie sprawdzą się... jeżeli ojciec twój nadal będzie bezlitośnie nieubłagany...? Pomyślałaś o tem, co wtedy nam uczynić wypadnie?

— Czy uważasz, że to byłoby możliwe? — szepnęła Danka.

— Właściwie nie przypuszczam. Skłonny jestem raczej przypuszczać, jak ty, że wkońcu się uspokoi i zaniecha gniewu, którego jesteśmy nieszczęśliwemi ofiarami. Wzruszy go wkońcu chyba nasza rozpacz i nasz ból. Ale przypuśćmy jednak, że się mylimy, czyżbyśmy w tym wypadku mieli już wyrzec się naszej miłości, na zawsze stracić nadzieję na spełnienie naszych snów i marzeń? I czy uważasz, że musimy bezwarunkowo być posłuszni jego woli?

— Zdzisieczku! — zawołała Danusia z przeczystem a ujmującem przerażeniem — jak możesz nawet pomyśleć o czemś podobnem? Ja miałabym iść wbrew woli ojca? Ależ nigdy i w żadnym wypadku nie mogłabym... Chociaż... żyć bez ciebie też nie...

— A czy myślisz choć na chwilę, że ja mógłbym, dziecinko? Umrzeć mógłbym, owszem. Ale wyrzec się ciebie? Nie, nigdy...

— W takim razie ja się ciebie zapytam, co robić. Tyś mój małżonek. Tyś mój pan i władca. Mów. Będę ci posłuszna. Rozkazuj, a tak postąpię. Zrobię wszystko, co postanowisz.

— Jest tylko jedna rada, Danuśko... Ale bardzo... ciężka to będzie sprawa... Musimy czekać do chwili, póki zostaniesz pełnoletnia. To jeszcze spory kawał czasu. Trzy i pół roku. Jeżeli jednak ojciec twój jeszcze do tego czasu będzie się opierał naszemu małżeństwu, mamy prawo postąpić wbrew jego życzeniom i myślom. Chociaż... nigdy w życiu nie ośmieliłbym się żądać od ciebie podobnego poświęcenia.

— Wiedz, że gdy tylko poprosisz o cokolwiekbądź, wszystko będzie spełnione. Zapewniam cię zgóry i na ślepo. Proś, żądaj, wymagaj, czego tylko chcesz.

— Jakto? Zgodziłabyś się nawet postąpić wbrew woli ojca?

— Sprawiłoby mi to ogromne zmartwienie, dotkliwy ból.. Ale ja cię tak bardzo kocham, Zdzisiuniu... Gdy ojciec mój przekona się, że nie zawahałam się przy wyborze między miłością ku tobie a ku niemu, zgodzi się wreszcie, bo on w gruncie rzeczy jest bardzo dobry... i musi być litościwy.. On, który tyle w życiu przecierpiał, wie, co to ból... Da się więc wkońcu roztkliwić...

— Masz słuszność, Danusieńko moja, jedyna, najukochańsza... Poczekamy... Kocham cię...

— A teraz idźmy już, dobrze, Zdziśku? Trzeba jednak zachować trochę ostrożności. Do jutra...

— Do jutra, moja ubóstwiana...

To rzekłszy, Zdzisław przytulił Danusię do siebie... Usta ich zwarły się w długim, przeczystym pocałunku...

Danusia odprowadziła go do rzeczki, pomogła mu zepchnąć łódź na wodę. Potem jeszcze raz pocałowali się na pożegnanie...

Następnie Danusia wróciła do swego pokoju, po drodze przysłuchując się pluskowi wody, po której uderzały wiosła Zdzisława. Wreszcie umilkły...

O jakżeby się strasznie przelękła, gdyby teraz ujrzała bladą twarz siostry, o rysach wykrzywionych rozpaczą i wściekłością.

Nieszczęsna szeptała:

— Tak, już teraz widzę, że ich miłość jest dostatecznie silna, aby przetrwać te cztery lata.... Długi to czas, ale miłość ich jest potężniejsza nad to wszystko. Posiądą się wbrew wszystkim moim wysiłkom, pomimo wszystko... Wszelkie moje zbrodnie i przestępstwa będą daremne...

Wtem nagle ujrzała światło w oknach pokoju Wiśniewskiego. Szepnęła sama do siebie:

— Czyżbym znów była zmuszona uciec się do pomocy tego łotra?

Wzdrygnęła się z obrzydzeniem na samą myśl o tem. Ale powiedziała sobie:

— Ha, trudno! Będę musiała! On jeden będzie mocen rozerwać łańcuch ich miłości. Gdy tego dokona, oddam mu cały mój majątek... A on tego dokona! Już go znam...!

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicza kradzież

XI.

— Nie znam żadnego pana Prohaski i nie rozumiem o co panom idzie. Jak już powiedziałam nazywam się Kuławkowska.

Wyjąłem z kieszeni jej fotografję, przywiezioną z Warszawy i odezwałem się. — To jednak nadzwyczajne podobieństwo, chyba sama pani przyzna?

— Rzeczywiście — odpowiedziała przyjrzawszy się fotografji — ta pani jest widocznie moim sobowtórem.

— Może zechce pani nareszcie zaprzestać grania tej komedji. — Nazywa się pani Zofia St. i za pani namową Malinowski zapomocą sfałszowanego czeku podjął 35.000 zł. i pieniądze te pozostawił u pani na przechowaniu. Z pieniędzmi temi uciekła pani wraz ze swym kochankiem Prohaską, pozostawiwszy w swojem mieszkaniu w Warszawie rozciętą teczkę oczywiście już bez pieniędzy.

— To są jakieś opowieści z tysiąca i jednej nocy — odezwała się.

W duchu podziwiałem jej tupet, przyznać przytem muszę, że była tak piękna, iż wcale nie dziwiłem się Malinowskiemu, iż dał się skusić.

— Zechce pani się ubrać, gdyż musimy dokonać u pani rewizji.

— Jak panowie widzą jestem chora i nie mogę wstać z łóżka, zresztą nie przypuszcza pan chyba, że będę się ubierała w waszej obecności.

— W tej chwili się nato poradzi — odezwał się komisarz Jonderko. — Wezwiemy tu pokojówkę i w jej obecności pani się ubierze, a my poczekamy w korytarzu.

— Proszę bardzo — odpowiedziała bez chwili namysłu.

Dostrzegłem w jej oczach, jakby błysk tirumfu, to też wziąłem komisarza Jonderko na stronę i szepnąłem mu kilka słów.

— Dobrze — odpowiedział, zwracając się zaś do panny St. dodał:

— A może lepiej będzie, jak zatelefonuję do Urzędu po wywiadowczynię, to będzie formalnie, — mówiąc to komisarz Jonderko polecił wywiadowcy, aby wezwał z Urzędu Śledczego wywiadowczynię.

Zauważyłem, że mina jej zrzedła i spoglądała na mnie z nienawiścią. Widocznie spodziewała się w jakikolwiek sposób dojść z pokojówką do porozumienia i byłem przekonany, że skradzione pieniądze znajdują się ukryte w pokoju hotelowym.

Do czasu przybycia wywiadowczyni nie zaszczyciła nas ani jednem słowem i nie odpowiadała na zadawane jej pytania.

Po przybyciu wywiadowczyni wyszliśmy na korytarz, aby dać jej możność ubrania się, poczem przystąpiliśmy do rewizji. Niedługo potrzebowaliśmy szukać, gdyż już na dnie pudła od kapeluszy znalazłem zaszyte w płótno 30.000 złotych, prócz tego w czasie rewizji osobistej przy Prohasce znalazłem jeszcze 1200 złotych, zaś u niej przeszło dwieście. Resztę pieniędzy za wyjątkiem owych pięciuset, jakie zatrzymał Malinowski, pochłonęły koszty podróży, garderoba i inne wydatki.

Wobec odnalezienia pieniędzy aresztowana zaprzestała dalszego grania komedii, twierdziła jednak w dalszym ciągu, że Prohaska jest jej ciotecznym bratem i że wyjechała z nim za wiedzą i po porozumieniu się z Malinowskim, który miał rzekomo po jakimś czasie przyjechać za nimi. Oczywiście było to kłamstwem, czego najlepszym dowodem była między innemi i rozcięta teczka, w której znajdowały się przywłaszczone pieniądze.

Jak zeznała wywiadowczyni, aresztowana znalazłszy się z nią sam na sam, usiłowała ją przekupić, ofiarowując jej poważną sumę i proponując, aby pieniądze wzięła do siebie na przechowanie. Niewykluczone jest, że z pokojówką udałoby się jej dojść do porozumienia.

Niezwłocznie też skomunikowałem się telefonicznie z Warszawą i tegoż jeszcze wieczora zawiozłem w towarzystwie dwóch wywiadowców aresztowaną parkę do Warszawy.

Po kilku miesiącach odbyła się rozprawa sądowa. Malinowski odpowiadał z wolnej stopy, i skazany został na jeden rok więzienia z zawieszeniem. Zofja St. również na jeden rok bez zawieszenia, Prohaska zaś na sześć miesięcy.

Znalezione pieniądze zostały oczywiście oddane poszkodowanym.

KONIEC.

W szponach szantażu

I.

Już w poprzednich moich wspomnieniach pisałem o tem, że najhaniebniejszem przestępstwem jest szantaż, morderca bowiem zabija swą ofiarę momentalnie, gdy tymczasem szantażysta pastwi się nad swą ofiarą przez całe lata i odbiera jej życie stopniowo.

Dlatego też prawodawstwo angielskie karze szantażystów bardzo surowo, bodajże tak surowo, jak za pospolitą zbrodnię.

Sprawa, do której opisania obecnie przystępuję, miała miejsce na krótki czas po wyjściu okupantów i po dziś dzień pozostała tajemnicą. Sprawca poniósł wprawdzie zasłużoną karę, lecz na rozprawie sądowej nie było mowy o jego ofierze i o szantażu, natomiast skazany on został na paroletnie więzienie za innego rodzaju przestępstwo.

Oczywiście wszystkie nazwiska, jakie istnieją w mem opowiadaniu są zmienione i nie mają nic wspólnego z opisaną przeze mnie sprawą.

Po tym krótkim wstępie przystępuję do rzeczy.

Dalszy ciąg jutro

W szponach gangsterów

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak nratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej brodce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Fred wyszedł, a Dillinger postanowił ratować się za wszelką cenę. Rozumiał, że na najbliższej stacji wejdzie do pociągu policja, wylegitymuje go i aresztuje. Fred przeszedł do następnego wagonu, gdzie czuwał przy drzwiach, by w chwili gdy pociąg stanie, natychmiast zawezwać policję. Dill przeszedł po korytarzu i zauważył w jakimś przedziale samotną damę: wszedł do tego przedziału, zamknął za sobą drzwi, zasłonił firanki, wyjaśnił damie kim jest i oznajmił pod groźbą rewolweru, że musi mu dać swe rzeczy do przebrania się. Rozkazał jej, że gdy pociąg stanie i wejdzie policja ma oświadczyć, że jest „jej" siostrą. Dama pod groźbą rewolweru uległa: po kilku minutach był już Dillinger przebrany, jako dama w pięknej sukni, w szerokim kapeluszu z woalką oraz ze srebrnym lisem na szyi.

Gangstera nie mogli odnaleźć. Pociąg ruszył dalej.

Dill swobodnie rozmawiał z damą, która użyczyła mu pod groźbą rewolweru swoich strojów, aż na jednej ze stacyj wsiadł jakiś otyły, starszy pan, który jak się okazało, był nieco głuchy. Ten jegomość szeroko zaczął opowiadać o Dillingerze, którego poszukuje policja i wymyślał na gangsterów. Dill potakiwał mu, ale napisał na karteczce kilka słów i niepostrzeżenie przypiął grubasowi do palta.

W Chicago wyszedł Dill na peron i szybko ulotnił się. A tymczasem ktoś zwrócił grubasowi uwagę na tę kartkę. Gdy tamten przeczytał ją, zaczął krzyczeć:

— Gwałtu! Na ratunek! Policja!

Pasażerowie na peronie spoglądali zdziwieni na jegomościa, który się tak wydziera. Nikt go nie rusza, a on stoi sobie na peronie i krzyczy: policja! Na pomoc!

Czy to czasem nie jakiś uciekinier z domu warjatów?

Wnet otoczył grubego pasażera tłum ludzi. Nadbiegło również kilku policjantów.

— Mister! Co się stało? Co to za skandale pan wyczynia tu na stacji? Czy pana okradli?

— Dillinger! Dillinger! Złowić go! Prędzej! Przed chwilą wysiadł z pociągu! Prędko! Szkoda każdej chwili! Prędko!

— Czy pan ma na myśli bandytę Dillingera? — pytali policjanci — gdzie on jest? Gdzie? Niech się pan uspokoi! Proszę, niech pan opowiada. Gdzie go pan widział?

Głuchy pasażer nie słyszał, co do niego mówią, krzyczał nadal swoje:

— Czego stoicie na miejscu? Na ratunek, złowić go! Przebrał się, jak kobieta... Siedziałem z nim w jednym przedziale... Oto macie dowód... Patrzcie, co ten bandyta pisze. A ja wcale nie połapałem się, że to on przy mnie siedzi... Djabeł go wie....

Podał policjantom liścik Dillingera. W tym liście Dillinger tak pisał:

„Szanowny panie idjoto.

Jak widać, jest pan nietylko głuchy, ale pan Bóg ukarał pana jeszcze ślepotą. Jak pan nie mógł zauważyć, że dama, która z panem rozmawia, jest tak samo damą, jak pan jest mędrcem... Mam oto zaszczyt przedstawić się panu: jestem John Dillinger. Był pan tak przekonany, że jestem w Saint-Paul, a ja siedziałem sobie spokojnie obok pana w przedziale, a pan mi opowiadał o tem, jak mnie teraz policja szuka...

Na przyszłość niech pan nie daje wiary temu, co gazety piszą. Sądzę, że zobaczymy się w innych okolicznościach... Będę miał pana zawsze na uwadze...

Z wielkiem poważaniem

John Dillinger."

— Przyjechał tu do nas! Był z panem w jednym przedziale? — krzyknęli policjanci.

— Ta druga dama śmiała się jakoś dziwnie... to wszystko wydało mi się odrazu mocno podejrzane... — nie słyszał głuchy pasażer, co policjanci mówią.

— Czy pan jest głuchy, u licha — rozgniewali się policjanci — pytamy pana, czy pan naprawdę jechał z nim w pociągu, czy może jakiś urwis przyczepił panu tę kartkę?



— Proszę pana, w jakiej sprawie powstało to zbiegowisko?

— A cóż to pana może obchodzić?

— Powiadam przecież panom, że ta druga dama śmiała się bardzo podejrzliwie i odrazu zrozumiałem, że jest coś nie w porządku.

Wszyscy wokoło parsknęli śmiechem. Policjanci uśmiechali się. A głuchy był niezwykle wzburzony:

— Aha, oto tak walczycie przeciwko gangsterom? — zaczął krzyczeć — taki niebezpieczny bandyta, jak Dillinger jeździ sobie swobodnie w przedziale pierwszej klasy, przebrany jako kobieta, a panowie kpicie tu sobie ze mnie? Też mi śmiech, niema co gadać. Teraz dopiero widzę, jak prowadzą u nas walkę z gangsterami... Wobec tego, możecie tłuc sobie głowę o ścianę, więcej wam nic nie powiem... — zaczął przedzierać się przez tłum. — To nie moja sprawa, to wasza sprawa...

Widząc, że mają przed sobą głuchego, i że rozmową nic nie można od niego wydostać, napisał jeden z policjantów karteczkę:

„Mister, wobec tego, że tu nie możemy się ze sobą porozumieć, zechce pan łaskawie udać się z nami do komisarjatu policji."

Ale gdy głuchy przeczytał karteczkę, krzyknął:

— Co? Jeszcze chcecie panowie mnie aresztować?... Protestuję... to skandal... Napiszę o tem do pana prezydenta... opowiem mu, jak walczycie przeciwko gangsterom. Zamiast gonić Dillingera, którego mogliście teraz z łatwością złowić, aresztujecie niewinnego obywatela... Nie, nie przemilczę tego, cała Ameryka dowie się o tem...

A w tłumie słychać było:

— Warjat!

— Manjak!

— Ma kiełbie we łbie...

— Naczytał się w pismach o Dillingerze, a teraz przyśnił mu się ten gangster...

— Tak widział Dillingera, jak ja moją prababkę...

Tymczasem ukazał się jakiś niewysoki pan w kapeluszu panama, który przysłuchiwał się temu, co mówią. Wkońcu zapytał jednego z policjantów:

— Proszę pana, w jakiej sprawie powstało to zbiegowisko?

— A cóż to pana może obchodzić?

Pan w kapeluszu panama, o szpakowatej bródce wyjął z kieszeni legitymację i okazał policjantowi, który wyprostował się natychmiast na baczność i odrzekł:

— Jakiś głuchy jegomość wysiadł z ekspresu Nowy Jork — Chicago i miał na swem palcie przymocowaną karteczkę. Karteczka ta była podpisana przez Dillingera. Ów głuchy pasażer twierdzi, że jechał w jednym przedziale z niebezpiecznym bandytą, który był przebrany jako kobieta.

— Co takiego? — zdumiał się pan o szpakowatej bródce — gdzież jest ten pasażer?..

— Oto tam.... został zaprowadzony na kolejowy posterunek policji...

Pan w kapeluszu panama prędko udał się wślad za grupką ludzi, która odprowadzała głuchego na posterunek. Pasażer krzyczał bez przerwy:

— Nie jestem byle kim. Jestem Langlen, wielki przemysłowiec... Ja was nauczę... Aresztujecie mnie, poto, by dać uciec Dillingerowi?... To niesłychany skandal!

Gdy głuchy pasażer wszedł do kancelarji dworca kolejowego, wślad za nim wszedł również pan w kapeluszu panama. Wylegitymował się przed przodownikiem, który mu ustąpił miejsca przy biurku. Zapomocą karteczek porozumiał się odrazu ze zdenerwowanym grubasem, który mu opisał spotkanie z Dillem.

— Tak, tak, to jest możliwe... — burczał pod nosem Fred — ten djabeł mnie znów wystrychnął na dudka... oszukał mnie... ale nie na długo... ja go znajdę...

— — — — — — — — — — —

W tym samym czasie, gdy głuchy pasażer wrzeszczał na dworcu, wsiadł Dillinger do auta i udał się do wielkich magazynów. Czuł się bardzo źle w tym swoim stroju: pantofle damskie uwierały go, nie zwykł chodzić na tak wysokich obcasach. Jednak poprzez suknię można było poznać jego męską figurę, i tu w Chicago, gdzie go tylu ludzi zna, mógłby zdradzić się z łatwością, a wtedy sytuacja jego stałaby się nie do zniesienia...

Dillinger postanowił jak najprędzej zrzucić z siebie swe damskie stroje i stać się zpowrotem mężczyzną. Powinien tylko ucharakteryzować się dobrze, tak, by nikomu nie przyszło na myśl, że to jest Dill.

Udał się do największych magazynów, gdzie kupił męskie ubranie. Udawał kobietę, która kupuje ubranie dla swego chorego męża. Sprzedawcy zapakowali ubranie wraz z parą pantofli i skarpetek...

Dill wyjechał nad brzeg jeziora, wszedł do lasku, zdjął z siebie damskie ubranie i odetchnął z wielką ulgą.

— Uf! — szepnął do siebie — niema co zazdrościć kobietom z ich pantofwlami na wysokich obcasach, z ich pasami...

Przebrał się w męskie ubranie i wszedł do jakiejś podrzędnej fryzjerni, gdzie kazał sobie znów ogolić głowę. Przejrzał się w lustrze: nikt by nie poznał, że to ten sam Dillinger, którego fotografja znajduje się w pismach...

Teraz nie było czasu do stracenia. Trzeba odszukać swoich, dowiedzieć się o losie miss Nory, Eweliny, dzieci.

Dokąd jednak pójść? Z kim się najsamprzód zobaczyć? Czyżby policja wszystko obsadziła swymi ludźmi, którzy go wyczekują?

Po długim namyśle postanowił Dill udać się do nowootworzonej knajpy przemytnika Johna Baringa, który stracił podczas walki z policją jedną rękę i oko. Towarzysze jego otworzyli mu za własne pieniądze knajpę i jak mogli popierali swego bohatera: u niego w knajpie zaczęli się zbierać gangsterzy, przemytnicy, paserzy i wogóle ludzie z tego półświatka.

Dill udał się do tej knajpy. Gdy wszedł, wszyscy przyglądali mu się podejrzliwie. W pierwszej chwili nikt go nie poznał. Zresztą, nikt by nie przypuszczał, że Dillinger o którego ucieczce czytali wszyscy w gazecie, znajdzie się tak prędko w Chicago i odważy się przybyć do publicznego lokalu.

Gangster uśmiechnął się zadowolony. To podejrzenie bawiło go. Dojrzał przy jednym stoliku jakiegoś znajomego, podszedł szybko do niego.

Dalszy ciąg jutro.

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE



Na zdjęciu polscy olimpijczycy w momencie odjazdu pociągu z Warszawy.

Przyjęcie na cześć Polaków

odbędzie się w sobotę na ratuszu berlińskim

Uroczyste powitanie polskiej reprezentacji olimpijskiej przez komisarza rządu m. Berlina dr. Lipperta na ratuszu odbędzie się w sobotę przed południem.

Cała prasa niemiecka podaje obszerne notatki o przyjeździe polskiej reprezentacji olimpijskiej do Berlina, podkreślając przytem nadzwyczaj dobrą prezentację drużyny i serdeczne przyjęcie, zgotowane Polakom na dworcu.

Nasi olimpijczycy w Berlinie

Powitano ich entuzjastycznie na dworcu

W środę wieczorem przyjechała do Berlina polska ekipa olimpijska. Mimo deszczu oczekiwały ją na dworcu Friedrichsbahnhof olbrzymie tłumy publiczności z liczną kolonją polską na czele. Wraz z ekspedycją olimpijską przybyli do Berlina prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego pułk. Glabisz oraz członek Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego b. min. Matuszewski z małżonką. Na dworcu obecni byli ambasador R. P. Lipski z członkami ambasady, konsul berliński Kruczkiewicz, Polski Komitet Sportowy w Berlinie z attache wojskowym przy ambasadzie R. P. pułk. Szymańskim na czele, poza tem ze strony Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego przybyli prezydent Komitetu Olimpijskiego dr. Lewald i oficer łącznikowy przydzielony ze strony organizatorów Olimpjady do ekipy polskiej major Friede.

Drużynę polską powitał serdecznie prezydent Komitetu Olimpijskiego dr. Lewald, podkreślając sukcesy, odniesione przez Polaków na Igrzyskach w Los Angeles i życząc im powodzenia w tegorocznych Igrzyskach. Po tem przemówieniu publiczność niemiecka znajdująca się na dworcu wzniosła 3-krotny okrzyk na cześć drużyny polskiej.

Następnie zabrał głos przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego pułk. Glabisz wyrażając nadzieję, że rozgrywki olimpijskie będą odpowiadały wspaniałym ramom, jakie dla tych rozgrywek przygotował Niemiecki Komitet Olimpijski. Po tem przemówieniu, wygłoszonem w języku niemieckim, pułk. Glabisz zwrócił się w języku polskim do ambasadora Lipskiego meldując mu jako przedstawicielowi Rzeczypospolitej na terenie Rzeszy przybycie polskiej drużyny olimpijskiej. Na zakończenie pułk. Glabisz wezwał drużynę polską do wzniesienia 3-krotnego okrzyku na cześć gospodarzy.

Cały dworzec udekorowany był wspaniale chorągwiami o barwach polskich. Powszechną uwagę publiczności zwróciły nadzwyczaj ładne mundury polskiej ekipy.

Po uroczystościach powitalnych drużyna polska, oklaskiwana przez publiczność, zajęła miejsca w autobusach wojskowych, udając się do wioski olimpijskiej. Zebrana na ulicach publiczność zawodnikom polskim zgotowała serdeczną owację.

Najszybsza kobieta świata

Prasa niemiecka przyznaje ten tytuł Walasiewiczównie

„Hamburger Tageblatt" zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Kto jest najszybszą kobietą świata".

Na pytanie to dziennik odpowiada, że najszybszą kobietą świata jest w dalszym ciągu Polka Walasiewiczówna mimo niebezpiecznej konkurencji 19-letniej Stephens.

Dziennik przy okazji poświęca Walasiewiczównie następujące zdanie:

„Polka niedawno przybyła z Ameryki do Polski. Kiedy okręt zawinął do portu w Gdyni była godz. 6 rano. Wśród pasażerów opuszczających okręt brakowało Walasiewiczówny. Polka spokojnie spała w kajucie, pilnując swego 8-godzinnego snu. Dopiero w dwie godziny później Walasiewiczówna opuściła okręt".

Oto — pisze dziennik — nie zwykły przykład, który jest tylko potwierdzeniem sposobu życia najwybitniejszej sportsmenki świata. Cały świat wie o tem, że Walasiewiczówna prowadzi niezwykle regularny tryb życia, jedyny prawdziwemu sportowcowi. Nic nie jest w stanie wytrącić Walasiewiczówny z jej trybu życia, ani sprawy osobiste, ani wymagania sławy, ani przyjemność, ani cudze rady, choćby podyktowane najlepszą intencją.



Amerykańska pływaczka Dorothy Poyhton-Hill wraz z meksykańskimi zawodnikami.

Warszawscy złodzieje na Olimpjadzie

Władze policyjne stwierdziły, że niektórzy zawodowi warszawscy złodzieje wyjechali z Warszawy. Nie jest wykluczone, że wyjechali na Olimpjadę, nie jako zwolennicy sportu, lecz w celach „zarobkowych".

Obecnie, jak dowiadujemy się, przedsięwzięto odpowiednie kroki w celu uniemożliwienia specom warszawskim operowanie w Berlinie. Będą oni ścigani przez delegowanych funkcjonarjuszów policji



Amerykańscy wioślarze olimpijscy, którym humor dopisuje w Berlinie, przebrani za Indjan.

Wielkie awantury i liczne aresztowania

po przybyciu pochodni olimpijskiej do Wiednia

W środę na granicy austrjacko-węgierskiej, zawodnik węgierski przekazał pochodnię z ogniem olimpijskim z Olimpji zawodnikowi austrjackiemu, który ją zawiózł do Wiednia.

Sztafeta przybyła do Wiednia wieczorem, gdzie przyjęto ją niezwykle uroczyście. Ulice zaległy niezliczone tłumy publiczności. Sportowcy i organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego zebrali się na placu Bohaterów, gdzie pochodnię olimpijską przejął słynny łyżwiarski mistrz świata Karol Schaeffer.

Na uroczystości przybył prezydent Austrji Miklas, wicekanclerz Baar-Baarenfels w otoczeniu członków rządu, przywódca sportowców austrjackich ks. Starhemberg oraz liczni członkowie korpusu dyplomatycznego. Przemówienia wygłosili z tej okazji wicekanclerz Baar-Baarenfels, ks. Starhemberg i prezydent Wiednia Schmidt.

W czasie uroczystości z różnych stron placu dały się słyszeć prowokacyjne okrzyki, wygłaszane przez megafony. Okrzyki te wznosili członkowie partji narodowo-socjalistycznej.

Członkowie rządu wycofali się niezwłocznie z placu Bohaterów, na którym doszło do starcia między tłumem a policją. Radjo wiedeńskie przerwało transmisję z uroczystości.

Policja aresztowała doraźnie około 100 ludzi. W ciągu nocy dokonywane były dalsze aresztowania, których liczba przekracza już obecnie kilkaset osób.

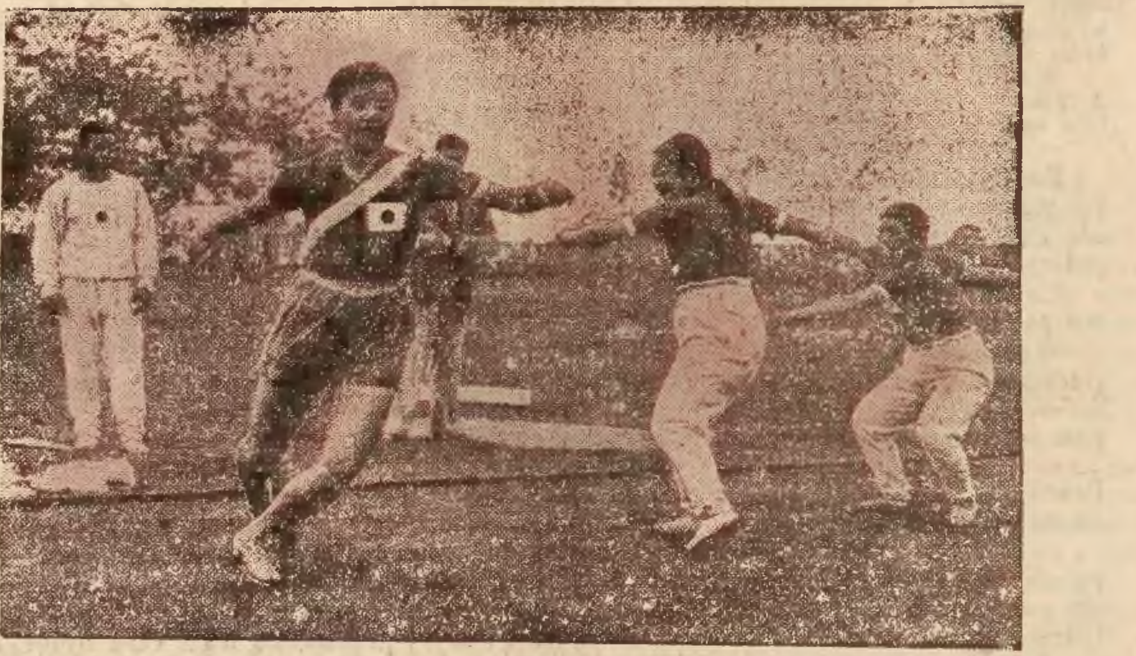
W oddziałach policyjnych zarządzono pogotowie alarmowe.

W czasie starć na placu kilkunastu policjantów odniosło rany.

WIEDEŃ (PAT.) Demonstracje w czasie uroczystości olimpijskich w Wiedniu były wyłącznie dziełem radykalnych elementów austrjackich narodowych socjalistów.

Na uwagę zasługuje fakt, że demonstranci szczególnie hałasowali w czasie przemówienia ks. Starhemberga oraz wznosili wrogie okrzyki w czasie defilady żydowskich klubów sportowych.

W kołach politycznych wyrażają przekonanie że demonstracja pociągnie za sobą duże zaostrzenie wewnętrznego kursu politycznego wobec austrjackich narodowych socjalistów. Nie odbije się ono prawdopodobnie na dalszej akcji pojednawczej politycznej z Trzecią Rzeszą, która nie jest odpowiedzialna za wybryki nieodpowiedzialnych elementów.



Japońskie następczynie Konopackiej podczas treningu olimpijskiego w Berlinie.

„Wydajcie nam czarnych zbrodniarzy!"

Tłum powiesił na drzewach murzyna i murzynkę

Pisma amerykańskie donoszą o nowym wypadku lynchu nad murzynami. Do samosądu doszło w następujących okolicznościach:

46-letni John Simmons, policjant w małem miasteczku Wharton, w stanie Texas, obchodził wieczorem swój rewir.

W kawiarni El-Campo odbywało się zebranie murzynów, w związku z nadchodzącemi wyborami na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na wiecu tym rozprawiano o położeniu murzynów w Ameryce i wkońcu uzależniono oddanie głosów na kandydata od jego wypowiedzenia się w sprawie przyszłości murzynów w Ameryce.

Policjant Simmons, słysząc gorącą dyskusję, która przeniosła się również na ulicę, wezwał zebranych do rozejścia się. Murzyni nie zdradzali jednak ku temu żadnej ochoty. Doszło do ostrej wymiany słów, podczas której ktoś z tłumu uderzył nożem w upierś policjanta. Cios był śmiertelny, Simmons padł na bruk i w kilka minut później wyzionął ducha.

Natychmiast zaalarmowano policję, która przybywszy na miejsce wypadku, rozwiązała zebranie i aresztowała 5 murzynów i 4 murzynki, pod zarzutem współudziału w morderstwie policjanta.

Jeszcze zanim rozpoczęło się przesłuchanie aresztowanych, tłum przybył pod bramy miejscowego więzienia i wnosił rytmiczne okrzyki: „Wydajcie nam czarnych zbrodniarzy!

Tłum rósł z każdą chwilą. Sytuacja stawała się groźna.

Zarząd więzienia zażądał pomocy policyjnej, ale zanim ta przybyła tłum wywalił bramę więzienną i zdołał uprowadzić aresztowanych murzynów.

Odsiecz policyjna wyrwała z rąk rozjuszonego motłochu 7 aresztowanych, pozostałych dwóch już gdzieś uprowadzono. Dwa dni później znaleziono 10 km. za miastem na drzewach wiszące zwłoki murzyna i murzynki.

Zarząd więzienia nocą przetransportował pozostałych aresztowanych murzynów, pod silną eskortą, do najbliższego miasta, ale i stamtąd trzeba ich szybko przewieźć aż do stolicy stanu Texas, by uchronić ich przed samosądem motłochu.

Na podstawie dotychczasowego wyniku śledztwa udało się ustalić, że zarówno aresztowani murzyni, jak obie ofiary dzikiego samosądu tłumu, są najzupełniej niewinne i nie mają nic wspólnego z zamordowaniem policjanta. Rzeczywisty sprawca zdołał umknąć.

Spożywamy za mało mięsa!

Sensacyjne wystąpienie nowojorskiego lekarza

Dr. Max Ernest Jutte, lekarz w Nowym Jorku, stał się sławny w ciągu dnia. Wszczął on wojnę krzyżową ze zwolennikami jarskiej kuchni wołając:

— Obrzydzaniu rozkoszy spożywania mięsa musi się wreszcie położyć kres! Spożywamy za wiele jarzyn, chleba i potraw mącznych, a za mało mięsa.

Dr. Jutte poświęcił się całkowicie sprawie mięsa. Wydaje książki, wygłasza odczyty publiczne, mówi w radjo. Zrobił się z niego bojownik „nowej religji" zwolenników jedzenia mięsa.

Dr. Jutte przygotował oczywiście szereg dowodów dla potwierdzenia swojej słuszności. Wskazuje on, że główny zarzut jaroszów, jakoby spożywanie mięsa wywoływało wysokie ciśnienie krwi, nie został udowodniony.

Natomiast lekarze amerykańscy, którzy zbadali 142 Eskimosów, żywiących się wyłącznie mięsem, stwierdzili, że ciśnienie krwi było u nich najzupełniej normalne.

Dr. Jutte robił szereg doświadczeń ze zwierzętami, najwięcej z szczurami. Wyniki tych badań są rewelacyjne. Dr. Jutte stwierdza, że zwierzęta, które żywią się zarówno mięsem, jak i jarzynami, żyją znacznie dłużej.

Szczury, które były na mieszanej kuchni dożyły 1020 dni, natomiast szczury — jarosze zdechły po 550 dniach.

Przechodząc do budowy człowieka, dr. Jutte wskazuje, że z 32 zębów naszych, 20 jest przeznaczonych na rozdrabianie mięsa, zaś tylko 10 zbudowanych jest dla potraw jarskich.

Te zwierzęta, które żywią się wyłącznie mięsem, mają dłuższe kiszki i obszerniejsze żołądki. Przytaczając dane porównawcze, dr. Jutte dochodzi do wniosku, że budowa żołądka ludzkiego wskazuje, że człowiek musi być mięsożerny.

Dr. Jutte przy pomocy kilku innych tworzy cały światopogląd mięsożerstwa i stara się udowodnić, że narody wartościowe, zwycięskie były zawsze mięsożerne. Jeśli więc Ameryka nie chce zginąć, powinna stanowczo bojowo wystąpić przeciwko szkodliwej agitacji jaroszów.

Jarosze nie pozostali bez odpowiedzi. Zapowiedzieli wielką akcję przeciwko dr. Jutte i już dziś ogłosili, niemniej i nie więcej, że dr. Jutte został kupiony przez fabryki konserw. Związek jaroszów oświadczył, że w dniach najbliższych ogłosi rewelacyjne dokumenty w tej sprawie. Czekamy!

Tajemnicza zbrodnia w Himalajach

18 trupów na drodze do legendarnego skarbu

Jesienią ubiegłego roku znalazł angielski badacz Himalajów, Karol McShwed, w zachodniej części masywu Nanga Parbat zwłoki 18 osób.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ludzie ci zginęli zaledwie przed kilkoma miesiącami. Leżeli w grocie lodowej dzięki czemu zwłoki nie uległy rozkładowi.

Kierownik ekspedycji i jego towarzysze postanowili zbadać te trupy, gdyż byli zdumieni jakąś wyprawą na Himalaje, o której nic nie wiedzieli.

Istnieje bowiem zwyczaj, że wyprawy na Himalaje, podobnie jak do innych trudno dostępnych a ciekawych naukowo, wypraw górskich, komunikuje się wszystkim badaczom.

Zdumienie Anglików wzrosło, gdy stwierdzili, że zwłoki 3 ludzi wykazują rany od kul. Przypuszczalnie więc rozegrała się tutaj walka, o której nikt nic nie wiedział. Wszystko jest otoczone mgłą tajemniczości, bo niewiadomo co to za ludzie i czego szukali w groźnych górach Himalaju.

McShwed postanowił rozwiązać tę zagadkę. Zbadawszy trupy, doszedł do przekonania, że nieznana ekspedycja składała się z Afganów, Hindusów oraz 4 białych, jeden z nich zginął od kuli karabinowej, która trafiła go w serce. Tyle tylko udało się stwierdzić McShwedowi.

Na wieść o jego odkryciu zgłosił się jeszcze jeden badacz Himalajów, również Anglik Kabal. Tak długo nalegał na wicekróla angielskiego w Indjach, że ten przyrzekł mu pomoc. Porozumiano się więc z rządem afganistańskim, gdyż prawdopodobnie z Afganistanu prowadziła trasa nieszczęśliwców, by wzmocnić posterunki w górach. Wicekról dał badaczom angielskim do dyspozycji kompanję żołnierzy oraz szereg agentów.

Ciekawość Anglików nie była bezinteresowną. Afganistan gnieździ u siebie bandytów, przemytników i szpiegów. Tajemnica śmierci 18 ludzi w Himalajach mogła być dla Anglików bardzo cenna.

A nuż była to jedna z band, z któremi władze angielskie tak często muszą staczać krwawe boje? Wyjaśnienie tej sprawy nie mogło być dla Anglji obojętne.

Włożono więc wiele trudu i pracy, by osiągnąć cel. I cóż się okazało? Wyprawa w góry nie miała podłoża politycznego. Dzieje jej brzmią jak bajka.

Kabal przesłuchał kilku bandytów afganistańskich i ci odsłonili mu tajemnicę.

Wśród nawpół dzikich mieszkańców Afganistanu rozpowszechniona jest legenda, że słynny bandyta Kowon, który żył w 19 wieku i dawał się we znaki książętom indyjskim, jest pogrzebany w masywie Nanga Parbat. Grób jego zna zaledwie kilku Afgańczyków i ten, kto zna to miejsce, jest przywódcą bandytów.

Wpobliżu grobu Kowona znajdują się zagrzebane wszystkie skarby, które zdołał zrabować książętom indyjskim. Pewnego dnia Kowon zmartwychwstanie i całe Indje znajdą się pod jego panowaniem.

Nie jest to jednak opowieść, jak wiele podobnych. Dzikie szczepy afganistańskie, żyjące z rozboju, święcie wierzyły w prawdziwość tej legendy. Dowodem tego chociażby fakt, że rok rocznie 6 ludzi musiało się dostać na szczyt masywu Parbat, wynoszącego „tylko" 6.000 mtr. i pozostać tam przez miesiąc na straży.

Te opowiadania afganistańskich bandytów naprowadziły władze angielskie na właściwą drogę. Niewątpliwie tych 18 osób, których zwłoki znaleziono postanowiło znaleźć skarby Kowona.

Przypuszczenie powyższe zostało potwierdzone przez dalsze dochodzenia. — Ubiegłego roku przybyło do Herat czterech Rosjan, którzy organizowali wyprawę po skarby Kowona. Do Rosjan przyłączyło się kliku Hindusów i Afgańczyków.

Bandyci, strażnicy grobu i skarbów swojego mistrza, dowiedzieli się o tej wyprawie. Zaskoczyli nieproszonych gości, kierowników wyprawy, Rosjan, zastrzelili i zrabowawszy całą żywność, przesądzili los pozostałych. Oczywiście sprawców zbrodni nie nakryto.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kiedy mężczyzna odchodzi?

P. EDWARD T. z Wilna pisze nam: „Zasadniczo obserwacje swoje powinienem był zachować dla siebie, ale na „oskarżenie" p. Jagódki odpowiem. W tym wypadku odłączę się od sprawy p. „Lili-girlsy", a obronię jedynie tego pana, który stracił tak wielce w oczach p. Jagódki. Wymienię swój wiek, nieprzekraczający lat 23, to mniej więcej da tło mojego zapatrywania w tym wypadku.

Proszę Panią, jest bardzo wielu mężczyzn, którym nie wystarczy być, jak Pani wspomniała „przyjacielem". Proszę mnie źle nie zrozumieć, będę się starał sprawę jasno wytłumaczyć. Pan ten, znając Panią, na pewno ją pokochał, starając się przy każdej sposobności dowiedzieć się o miłości Pani dla niego. Innym wystarczy, kiedy kobieta powie: „Jesteśmy przyjaciółmi". On zaś, gdy mu Pani powiedziała o tem, sądził, że oprócz jego, przyjaciela, ma Pani wybranka swego serca, którego kocha. Taki stan rzeczy nie każdemu odpowiada, gdyż jeszcze raz wspomnę, że są tacy, którym nie wystarczy być przyjacielem.

Pani sama przecie wspomina, że go kocha, a więc czy nie mogła mu Pani o tem powiedzieć, kiedy się o to pytał. Można przecież mu było o tem powiedzieć, a on wówczas zupełnie inaczej ustosunkowałby się do Pani. Nie mam na myśli tego, iż w chwili poinformowania go o swej miłości, musiałoby nastąpić oddanie się jemu zaraz. Można powiedzieć, że go się kocha, ale nie przebierać miary w miłości, czekając odpowiedniego momentu połączenia się małżeństwem.

A jak Pani zrobiła? Kochała go Pani, nie chcąc mu o tem mówić: „Ażeby się nie rzucił na mnie, starając się mnie posiąść" — coby się z pewnością nie stało!

Takiem postępowaniem zraziła Pani szlachetnego chłopca, który ustąpił jedynie dlatego, że nie chciał rywalizować z innymi.

Trzeba też Pani wiedzieć, że nie każdy mężczyzna jest gotów dla jej zachcianek i dobrych humorów, przebywać dziesiąte góry i rzeki, ażeby ją rozkochać w sobie. Jest wiele takich, którzy pokazawszy swoje dobre strony, żądają od kobiety satysfakcji, a nie otrzymawszy jej odchodzą.

Z oskarżenia Pani widoczne jest, iż ze szczerego serca bijące wyznania tego mężczyzny, odbijały się jak groch o ścianę, a pomimo tego kochała go Pani i pomimo to nie obdarzała go Pani zaufaniem. Mojem zdaniem, trafiła Pani na porządnego chłopaka, który widząc jej obojętność — odszedł.

Pisze Pani, że serce jej się krajało, gdy zaczął omijać jej dom. A czyż nie Pani w tem wina, że zmusiła szlachetnego chłopaka do takiego postępowania? Właśnie kiedy przyszedł do Pani podczas Jej choroby, sądził z pewnością, że może zmiany jakieś zaszły w Jej sercu. Niech Pani będzie zgóry przygotowana na to, że z biegiem czasu wogóle się Pani nie pokaże. Przez Pani naiwne „doświadczenie", straciła go Pani na zawsze.

Ażeby móc osądzić człowieka, trzeba być samemu człowiekiem. To się tyczy jednego człowieka, którego Pani dzięki własnemu nierozsądkow., postawiła na najniższy stopień moralności. To był błąd Pani, wyłącznie Pani — on tu został cichym bohaterem, który chciał zdobyć serce i zdobył je, a dzięki naiwności Pani, odszedł, sądząc, że go Pani nie kocha. W liście Pani złość nawet przez nią przemawia. Pisze Pani, że zakpił z miłości Pani, ale tak nie jest — to Pani zakpiła z jego miłości.

Ale teraz najważniejsza rzecz. Jakiem prawem miarą jednego człowieka (nawiasem mówiąc niewinnego) wyrabia Pani zdanie o wszystkich mężczyznach?

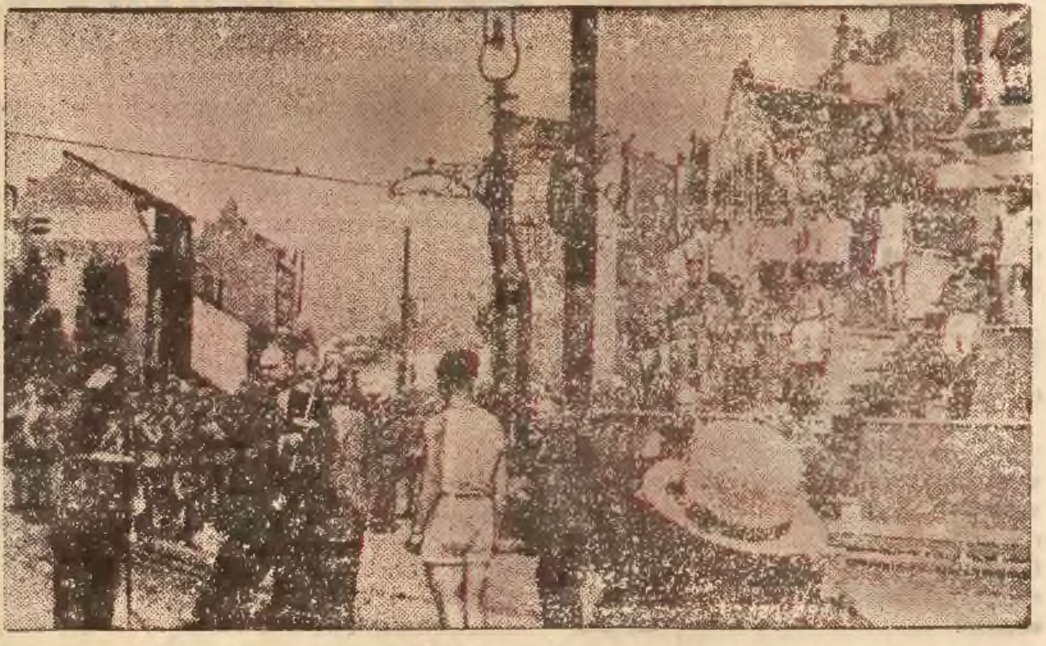
Tu muszę zastosować Pani własne zdanie: „Nic nie rozumie, a mądrzy się".

*

P. Jagódka ma, oczywiście, prawo napisania odpowiedzi, na to oskarżenie, która chętnie zamieścimy.



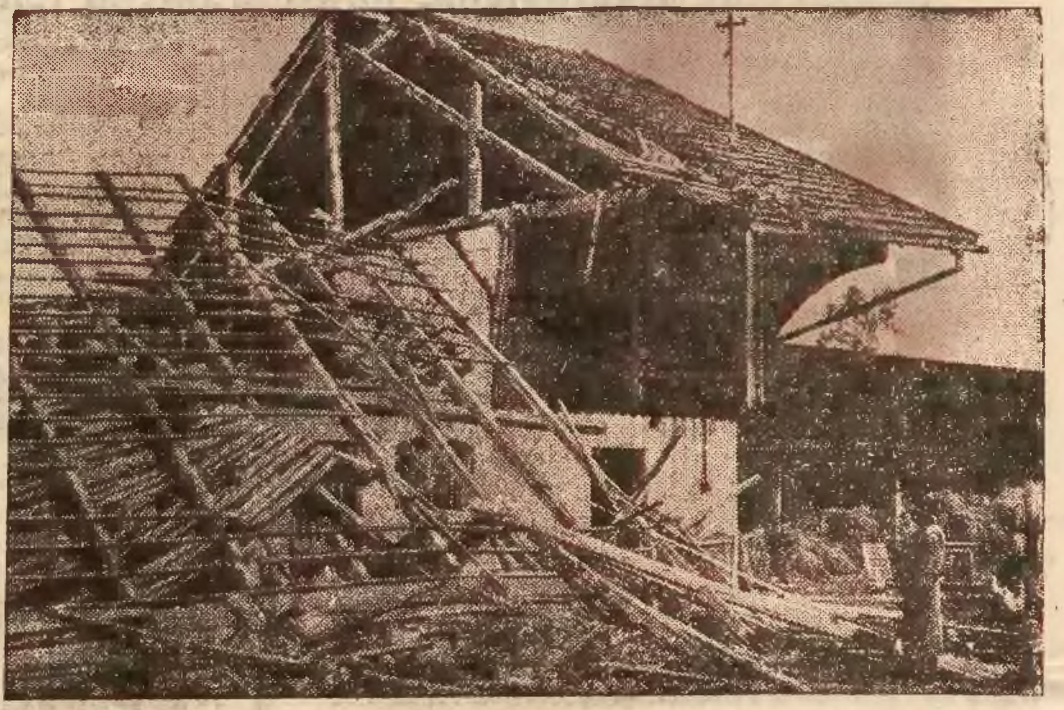
Anglicy znów zdobyli puhar Davisa. Na zdjęciu widzimy zwycięskich zawodników: Austin, Perry (z lewej) i Hughes, Tuckey (z prawej).



Płomień olimpijski w stolicy Jugosławji: Burmistrz Belgradu przekazuje pochodnię olimpijską następującemu biegaczowi.



Aby utrudnić powstańcom zdobycie Madrytu, wojska rządowe wysadziły w powietrze strategiczny most nad rzeką Guadarrama.



Straszliwy cyklon, który przeszedł nad Bawarją, zrujnował olbrzymią liczbę domów i zabudowań gospodarczych.

Z przyjaciółkami skatował żonę

Potworna zbrodnia w lesie rembertowskim

W Rembertowie przy ul. Piłsudskiego 6 zamieszkiwał szofer Franciszek Wieczorek wraz z żoną Julją.

W dniu onegdajszym Julja Wieczorek dowiedziała się, iż mąż jej znajduje się w lesie w towarzystwie kilku niewiast. Wieczorkowa udała się do lasu i po krótkiej kłótni została dotkliwie pobita przez męża i towarzyszące mu niewiasty. Skutkiem odniesionych obrażeń zmarła przed przewiezieniem do szpitala.

Franciszek Wieczorek został aresztowany wraz z Leokadją Sedel i Anielą Bronowską.

Min. Roman w stolicy Holandji

HAGA. (PAT). W dniu onegdajszym przybyli do Hagi minister Przemysłu i Handlu Roman i wiceminister Skarbu Lechnicki w towarzystwie radcy M. P. i H. Stogi celem rewizytowania holenderskich ministrów Przemysłu, Handlu i żeglugi oraz Rolnictwa.

Na dworcu powitali pp. ministrów poseł R. P. w Hadze w otoczeniu członków poselstwa, konsul generalny R. P. w Amsterdamie i konsul honorowy R. P. w Dordrechcie oraz holenderski minister Przemysłu, Handlu i żeglugi prof. dr. Gelissen.

Polscy ministrowie złożyli swe podpisy w księdze audjencjonalnej królowej Wilhelminy i następczyni tronu, które bawią obecnie na wywczasach, poczem złożyli wizyty ministrowi Spraw Zagranicznych Jonkheer de Graeffowi oraz ministrom: Przemysłu, Handlu i Żeglugi i Rolnictwa.

Na spotkanie gości polskich wyjechali do Utrechtu przedstawiciele prasy holenderskiej z attache prasowym poselstwa R. P. w Hadze na czele.

Straszny pożar pod Zamościem

Onegdaj wieczorem we wsi Łabunie, pow. Zamość, wybuchł pożar w zabudowaniach Szymona Plizgi, który przerzucił się momentalnie na sąsiednie budynki i w ciągu 2 godzin spłonęło 29 zabudowań gospodarczych z inwentarzem żywym i martwym. Spłonął również budynek urzędu pocztowego oraz budynek Policji Państwowej.

W czasie pożaru został ciężko poparzony 65-letni Antoni Dziekan. 20 osób uległo lżejszym oparzeniom oraz na udar serca zmarła Amelja Traczykowa.

Na miejsce przybyły władze bezpieczeństwa. Straty wyrządzone przez pożar wynoszą 100.000 zł.

Tragedja nad jeziorem Narocz

W dniu 28 b. m. w obozie Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczem wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł uczeń gimnazjum warszawskiego Wojciech Grossman, przebywający w tym obozie.

Grossman, skacząc z trampoliny do wody, uderzył głową o dno jeziora, doznając pęknięcia kręgosłupa. Natychmiast został z Lidy sprowadzony samolot sanitarny, którym przewieziono dającego słabe znaki życia do Warszawy.

Napięta sytuacja w Tangerze

PARYŻ (PAT). Hiszpańska wojna domowa zaczyna wytwarzać trudną sytuację w porcie i strefie międzynarodowej Tangeru. Hiszpańskie okręty wojenne, a mianowicie sześć łodzi podwodnych, które pozostały wierne rządowi, zamykają port i wody dookoła Tangeru, uniemożliwiając gen. Franco transport oddziałów z pomocą dla wojsk powstańczych w Hiszpanji.

Gen. Franco podjął zatem transport tych oddziałów samolotami, które zabierają naraz po 15 żołnierzy i przewożą ich na południowe wybrzeże półwyspu Pirenejskiego, w okolice miejscowości Algeciras. Jest to jednak transport zbyt powolny i gen. Franco podrażniony tą przeszkodą przygotowuje akcję, która ma zniszczyć flotę rządową, odcinającą go od kraju.

Z Londynu donoszą, że gen. Franco zażądał od władz angielskich w Gibraltarze, aby wojenne angielskie okręty trzymały się zdala od hiszpańskich.

Jednocześnie władzom międzynarodowym w Tangerze gen. Franco miał zakomunikować, że nie może się zgodzić na to, aby Tanger wpuszczając do swego portu łodzie podwodne, służył im w ten sposób za bazę operacyjną przeciwko jego oddziałom.

W związku z tem, jak donosi „Intransigeant", komisja kontrolująca strefy międzynarodowej, składająca się z komisarzy państw kontrolujących miała wczoraj złożyć swe kompetencje w ręce komendantów okrętów wojennych państw europejskich, które znajdują się obecnie w porcie Tangeru.

Sytuacja w Tangerze staje się napięta. W porcie Tangeru znajdowały się ostatnio jeden krążownik włoski, jeden torpedowiec angielski, dwa torpedowce francuskie i jeden torpedowiec portugalski.

Najkrwawsze starcie z Arabami

Ekscesy antyżydowskie w Palestynie

JEROZOLIMA (PAT). Onegdajsza bitwa pod Nablus w ciągu której poległo 16 Arabów, a wielu zostało rannych, jest najbardziej krwawem starciem od początku zaburzeń.

Wybitny i rozstrzygający udział miały w tej walce samoloty brytyjskie.

W Tel Avivie wynikł nasku tek podpalenia olbrzymi pożar. Spłonęły składy budulca, złożonego na obszarze jednego z tartaków żydowskich. Straty wynoszą przeszło 10.000 funt. szterlingów.

W Tyberjadzie trzeci dzień zrzędu trwają ekscesy antyżydowskie. Arabi wybijają w domach Żydów szyby, obrzucają Żydów kamieniami i t. d. Dwa sklepy żydowskie zostały podpalone.

PRZED EGZAMINEM

— No, Fred, jutro stajesz do egzaminu. Czy jesteś aby przygotowany?

— Tak, wuju, na najgorsze!

MOŻESZ...

— Papciu, czy mogę zabrać pianino jak wyjdę zamąż?

— Możesz, dziecko, nie mów tylko o tem narzeczonemu!

Lipiec
31
Piątek
św. Ignacego

KRONIKA KRAKOWA

Dyżurny ruchu przejechany przez pociąg

Na linji kolejowej Wielki Klińcz—Barkocin na Kaszubach przejechany został przez pociąg dyżurny ruchu, Łukaszewski. — Koła pociągu odcięły mu rękę i nogę. Łukaszewski przewieziony do szpitala w Kościerzynie zmarł.

Furjat z siekierą poranił księdza

Wczoraj zwarjował jeden znany i poważany mieszkaniec Modoeezna, Ignacy Sienkiewicz. Sienkiewicz wybiegł z mieszkania i z siekierą w ręku rzucił się na przechodniów.

Ofiarami Sienkiewicza padli: ksiądz kapelan z pułku piechoty, którego furjat mocno pokaleczył i dwaj bracia Frynkiewiczowie, Ignacy i Mojżesz.

Czy klasztor marjawitów zostanie zlikwidowany?

Od pewnego czasu krążą pogłoski o zamiarze likwidacji sekty marjawitów.

Pogłoski te pochodzą z Płocka, głównej siedziby marjawitów, a źródło ich znajduje się w samej sekcie. W najbliższym czasie spodziewane są rewelacyjne wiadomości o powodach i skutkach panującego wśród marjawitów niezadowolenia.

Oszust krakowski w habicie zakonnika

W Bydgoszczy aresztowano pochodzącego z Krakowa niejakiego Franciszka Dudziaka, który przebrany w habit mnisi, dokonał licznych oszustw.

Specjalnością jego było wyłudzanie ofiar na kościoły, na odprawianie mszy wieczystych, oraz domokrążny handel dewocjami.

Sprawa emerytów ponownie rozpatrywana

W kołach emerytów państwowych w dalszym ciągu komentują wyniki konferencji, ktora odbyła się w dniu 7 bm. w ministerstwie skarbu.

Na konferencji tej poruszono zasadnicze przepisy ustawy emerytalnej opracowanej przez ministerstwo skarbu. Jak wiadomo w czasie tej konferencji nie udało się uzgodnić poglądów obu zainteresowanych stron.

Wobec tego, jak się dowiadujemy, obecnie opracowywany jest nowy projekt ustawy emerytalnej, która ma rozwiązać różnice zdań, jaka powstała pomiędzy ministerstwem skarbu a przedstawicielami emerytów.

Nowy projekt ustawy, który złagodzić ma ostrze tej rozbieżności poglądów po odbyciu narad z przedstawicielami emerytów, złożony będzie w czasie najbliższej sesji sejmowej do aski marszałkowskiej.

Krwawy dramat na Grzegórzkach

W środę 29 bm. przybył do Przędzy Stanisława, zamieszkałego przy ulicy Grzegórzeckiej nr. 113 w Krakowie, zięć jego Wypych Tadeusz z wizytą.

Początkowo prowadzili ze sobą spokojną rozmowę. Wiadomą jednak jest rzeczą, jak w dzisiejszych czasach popularne są niesnaski familijne, powstające bardzo często z błahostek.

Także i tym razem — od słowa do słowa — wywiązała się między Przędzą a Wypychem sprzeczka, która z minuty na minutę zamieniała się w coraz gorętszą kłótnię, wkońcu Wypych nie zdołał opanować swego krewkiego temperamentu i niepomny, iż jest gościem swego przeciwnika, zamierzył się w niego tępem narzędziem zadając Prędzy ciężką ranę w głowę.

Czyn ten zapewnie ochłodził temperament Wypycha, tymczasem zaś domownicy zajęli się pobitym gospodarzem wzywając Pogotowie Ratunkowe.

Po udzieleniu mu opatrunku na Pogotowiu Ratunkowem polecono go opiece domowej.

Parylewiczowa za kratami więzienia św. Michała

Dowiadujemy się, że wczoraj wieczorem zostały przewiezione do więzienia św. Michała w Krakowie Wanda Parylewiczowa oraz Helena Fleischerowa, które przebywały w tarnowskiem więzieniu, aresztowane w związku z głośną obecnie aferą korupcyjną.

W więzieniu tarnowskiem pozostaje nadal kupiec — Józef Hollaender.

Fałszerze czeków przed sądem w Krakowie

Józef Hoffman, zamieszkały w Bielsku zakupił naftowe udziały w firmie „Ropa brutowa" Pronier S. A. we Lwowie i tytułem udziału za upłat otrzymywał przesyłki do Skawiny opiewające na groszowe sumy. Hoffman upoważnił swoją siostrę Sabinę do przyjmowania tych kwot, gdyż na nie niereflektował. Hoffmanowa widząc odcinki czekowe w kwotach groszowych wpadła na myśl byprzy inkasie sum czekowych coś zarobić i w tym celu wraz ze swym kochankiem Ludwikiem Brandysem wywabiała kwoty jak 47 lub 33 gr., wpisując na ich miejsce kwoty zł. 100.

Do tej spółki wciągli również Piotra Kohanego.

Kilka razy ten wyrafinowany trick się udał, jednak dnia 30 listopada 1935 r. noga się im powinęła i sprawa cała wyszła na jaw. Sprawę skierowano prokuratorji, która całą trójkę postawiła przed sądem okręgowym karnym w Krakowie. Rozprawę odroczono. Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobilewicz, oskarżał prok. mgr. Dulęba.

Ujęcie groźnych włamywaczy krak.

Wskutek wzrostu fali włamań w Krakowie, w ostatnich czasach została zdwojona czujność władz bezpieczeństwa. Przyniosło to już pewne rezultaty.

Oto onegdaj zauważył posterunkowy na ul. św. Stanisława w Krakowie dwóch podejrzanych a znanych mu osobników. Węsząc jakąś nieczystą sprawę pośpieszył za nimi w odpowiedniej odległości — zachowując pozory nieświadomości.

W pewnym momencie posterunkowy zauważył, iż osobnicy zatrzymali się i weszli do bramy domu pod nr. 4. Zaintrygowany tem wszedł za nimi i polecił dozorcy tejże kamienicy zamknąć bramę, poczem udało mu się złapać włamywaczy na gorącym uczynku. Usiłowali oni bowiem włamać się do mieszkania Brumenfruchta Chaskiela.

Byli to znani włamywacze mieszkaniowi, Wolhentreiber M. lat 28, zamieszkały przy ulicy Rzeźniczej-Bocznej 16 i Chaim Drucker, lat 26, bez miejsca zamieszkania.

Przy włamywaczach znalazł posterunkowy narzędzia do włamań, które im odebrano, poczem odstawiono ich do aresztu.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zamach".

KINA

Adria: „Szyfr 77" i „Niebezpieczny kochanek"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela: „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Stella: Nie chcę wiedzieć kim jesteś...
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Epizod".
Uciecha „Takie są dziewczęta" i „Czibi"
Wanda „Wielki plan".
Promień „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

Kraków. Godzina 7.30 program na dzień bieżący, 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Andycja dla dzieci wiejskich 14.30 Koncert popularny z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 17.00 Najnowsze nagrania płytowe, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Wiadomości z dnia, 18.15 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45. Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

Nowe ograniczenia dewizowe

W dniu dzisiejszym ma zapaść decyzja w sprawie zastosowania ograniczeń dewizowych dla podróżnych, wyjeżdżających do tych krajów, w których Polska posiada zamrożone kapitały.

Prawdopodobnie wysokość akredytyw ulegnie zmniejszeniu od 15 do 20 procent.

Mord 14-letniej żony 64-letniego męża

Ogólne zdumienie obudziło w New Yorku niezwykłe małżeństwo Tomasza Wheelera.

W dniu ślubu pan młody miał lat 64, gdy jego żona Milfred Fay skończyła właśnie lat... 14.

Po ślubie małżonek zawiózł Milfred do swego domu w stanie Missouri i zaczął „uwodzić" swą dziecinną żonę zapomocą lalek, zabawek, lodów i łakoci.

Sąsiedzi patrzyli na to widowisko ze zdumieniem i pewnym niesmakiem.

Niesmak ten przerodził się w zgrozę, gdy przed kilkoma dniami znaleziono małą Milfred zastrzeloną w łazience domu.

Mord nastąpił w trzy tygodnie po ślubie, — Tomasz Wheeler z rozpaczy oszalał, a śledztwo błąka się narazie poomacku.

Skradł księdzu krowy

Wyrokiem sądu grodzkiego w Krzeszowicach został skazany Jan Skuciński, rolnik ze Skaszowa za kradzież 3 ch krów u księdza Marcia z Palczowic oraz u innych gospodarzy.

Sąd wymierzył mu karą 2-letniego więzienia, zaś jego żonę Anną na 3 miesiące aresztu za udzieloną pomoc.

Od tego wyroku oskarżeni wnieśli apelację.

Wczoraj w sądzie odwoławczym w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie, s. o. dr. Frey obniżył karę Janowi Skucińskiemu do 18 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Anna Skucińska — którą bronił adw. dr. Gertler z Krzeszowic, została uwolniona.

Oskarżał prok. dr. Stawarski.

Pokłosie wawelskich koncertów

Tegoroczny sezon koncertowy letni Polskiego Radja dał słuchaczom niezapomniane przeżycia, zarówno pod względem wykonania jak i doboru programu. Ze wszystkich koncertów tego sezonu, które anteny polskie wypromieniowały w świat, najpoważniejsze miejsce zajmują słynne już w Europie koncerty wawelskie.

Zaczęło się wstępem nieprzewidzianym w programie radjowym. Był to wspaniały wieczór na Wawelu, kiedy wielki nasz śpiewak Jan Kiepura po powrocie do kraju, skarbem swego głosu i swego wielkiego talentu, darzył wielotysięczne tłumy zebrane na dziedzińcu wawelskim.

Na prawdziwą wdzięczność radjosłuchaczy zasłużyło sobie Polskie Radjo montując niemal w ostatniej chwili transmisję z tego wspaniałego wawelskiego festivalu.

Początek był doskonały. Zaczęto pod wspaniałemi auspicjami. Późniejsze trzy wielkie festivale muzyki polskiej na Wawelu były nieprzerwanym trjumfem polskiej twórczości, polskich wykonawców i polskiego dyrygenta.

Dobrze się stało, że wykonanie tak wspaniałych koncertów przeniesiono do Krakowa na Wawel. Wawel jest symbolem duszy narodowej, jest wyrazem narodowej mocy i potęgi, jest świątynią najcenniejszych skarbów narodu, a zarazem dokumentem nieśmiertelnego trwania twórczego ducha, wiecznie bujnego, wiecznie młodego, pełnego świętego zapału i ognia.

Trzeba zaznaczyć z naciskiem, że treść jaką organizatorzy i wykonawcy festivali wawelskich podali w czasie trzech ostatnich koncertów dorosła do ram, w które ją oprawiono. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób pracowali przy wykonaniu wspaniałych arcydzieł naszej twórczości muzycznej dali z siebie wszystko, ażeby całość wzniosła się na wyżyny najwyższe.

Wścieklizna u psa na Krowodrzy

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa w dzielnicy XVII. Krowodrza, Zarząd miejski wydał następujące zarządzenie:

Dzielnicę XVII. Krowodrza, jako zagrożoną wścieklizną zamyka si2 na okres 3-ch miesięcy tj. od dnia ogłoszenia do 24 października br. dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy.

Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy zaopatrzone być muszą w bezpieczne, gęste kagańce i marki ewidencyjne.

Kiosk inwalidzki

w śródmieściu do wydzierżawienia od zaraz. — Zgłoszenia w Administracji „Ost. Wiad." „dla uczciwego".

Aresztowanie fryzjera krak.

Wielki ruch, jaki panuje na dworcu osobowym w Krakowie jest gratką dla kieszonkowców.

Onegdaj jeden z nich Szymon Bernstein, fryzjer, bez zajęcia, zam. w Rynku Gł. 13, wyciągnął z kieszeni Jana Drabika, przybyłego z Zakopanego zegarek niklowy wartości 45 zł.

Po dokonaniu swego śmiałego czynu przeciskając się w tłumie ludzi począł uciekać.

Patrolujący w pobliżu policjant zauważył ten moment i rozpoczął pościg, który po pewnym czasie zakończył się sukcesem policjanta.

Złodziej zatrzymany został na placu kolejowym. Odebrano mu zegarek, który zwrócono prawowitemu właścicielowi.

Tajemnicze zaginięcie ucznia w Krakowie

Dnia 29 bm. wydalił się z domu 11-letni uczeń Ryszard Węclewicz, zam. przy ul. Granicznej L. 16 i dotąd nie powrócił.

Chłopczyk jest wzrostu wysokiego, tęgi, włosy ma blond, pod oczami piegi.

Ktoby coś wiedział o miejscu pobytu Ryszarda Węclewicza, powinien zawiadomić matkę, albo najbliższy posterunek policji państwowej.

Katastrofa kolejowa w Skawinie

Onegdaj wieczorem wydarzyła się na dworcu kolejowym w Skawinie katastrofa kolejowa.

Oto na boczny tor odtrącono kilka wagonów, których wskutek uszkodzenia hamulca nie można było wstrzymać, tak, że uderzyły one w grupę wagonów stojących na tym torze.

Wskutek zderzenia 5 wagonów wykoleiło się, przyczem każdy z nich wyskoczył z toru jedną osią. Zderzenie uszkodziło wagony, a szczególnie zderzaki, które silnie się pogięły. Szczęściem obeszło się bez ofiar w ludziach. Szkoda powstała przez katastrofę wynosi około 4.000 złotych.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

30

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Wieczorem wuj podczas kolacji — przy której również znajdowała się Stasia — wszczął rozmowę na temat niezwykłych zdolności Ostrowskiego. Różyczka była wprost wniebowzięta, że się tak pomyślnie stosunki układają. — Ostrowski, jej kochany Henryś pozostanie już nazawsze w jej przedsiębiorstwie, i — będą mogli często się spotykać ze sobą. Grunt — że u wuja nie wywołuje on zazdrości, czego ona wprost nie przypuszczała ze względu na swoją przeszłość z Ostrowskim. Jednem słowem była szczęśliwa z takiego obrotu sprawy.

Po kolacji wuj zaproponował by zagrać w karty — i wkrótce rozpoczęli grę. W trakcie gry wuj zagadnął Różyczkę.

— Słuchaj Różyczko! Mam z tobą ważną dziś naradę: jakbyś ty się na to zapatrywała, gdybym ja podjął się wyswatać partję dla Stasi?

— Słuchaj mój drogi — o ile o moje zdanie chodzi, jabym nie przyłożyła ręki do tego, ażeby Stasieńka miała się związać z człowiekiem obcym, którego nie zna bliżej. Bo małżeństwo — to jest wielka rzecz. — Dwie osoby wiążą się na całe życie... Wiążą się, by wspólnie walczyć przez całe życie — a walka wspólna o ile ma dać jakiś rezultat, to musi łączyć dwa serca, dwa uczucia w jeden harmonijny organizm.

Jakże więc można łączyć dwie nieznane sobie istoty do takiej walki? I jak taka walka może się kształtować? Czy nie może się później okazać, że związano dwie zwalczające się strony? Nie, bezwarunkowo mojej siostrze nie mogę tego doradzać, by, nie znając kogoś gruntownie, nie czując chociażby jakiegoś sentymentu do kogoś, związała się z kimś, którego szczerze pragnie i na odwrót by ją z całem sercem i ciałem pożądał!...

— Różyczko najdroższa — odparł wuj — właśnie takiej odpowiedzi się od ciebie spodziewałem, i — jestem zachwycony twojem ujęciem sprawy. — Ale, gdyby właśnie tak sprawy się przedstawiały, jak ty tego pragniesz, byłabyś z tego zadowolona?

— Tylko tego pragnę dla mojej kochanej Stasieńki — rzekła — i czule ją pocałowała — czem się Stasieńka jej odwzajemniła, mając łzy w oczach.

— Otóż, Różyczko! — ciągnął dalej wuj — wiedz, że jest taki, który zdobył zaufanie Stasieńki, a spodziewam się, że i naodwrót tak jest...

— Umieram z ciekawości — rzekła zaaferowana Różyczka— to wy jakieś tajemnice między sobą macie jak widzę, no!... no!.. ładnie!... Jak widzę to u was już sprawa dojrzała, a ja o niczem nie wiem. — Odkryjcie więc nareszcie swoje karty, wy zdrajcy! Już ja się za to postępowanie na was zemszczę!..

— Otóż, słuchaj uważnie Różyczko — rzekł wuj — tym wybrańcem losu — jest mój kierownik biura pan Henryk Ostrowski!

Różyczce nagle uszy jakby zatkało... Coś się z nią w tej chwili stało, nie wiedziała, czy straciła słuch... ale otworzyła usta i nie mogła ani słowa wymówić... Co się jej stało — myślała — czy ogłuchła? Wuj wciąż coś mówi — ale ona nic nie słyszy... Boże drogi, co z nią się dzieje, bo i w oczach jej się ciemno zrobiło... pada zemdlona...

Wuj ze siostrą oniemieli ze strachu bo Różyczka była blada jak trup.

Natychmiast zjawił się lekarz wezwany telefonicznie i przyprowadził Różyczkę do przytomności. Prosił, żeby się wszyscy usunęli z pokoju i zostawili ją w spokoju do rana. Lekarz przepisał jej środek nasenny i Różyczka usnęła snem ciężkim i męczącym.

I znowu miała sen... Sen straszny, rozpaczliwy. Śniło jej się, że wezwała przed sąd Ostrowskiego i Stasię...

— Ty zdrajco! — zwróciła się do Ostrowskiego — cóżeś ty ze mną zrobił!... Serce mi wyciąłeś i rzucasz niem jak piłką!...

— A ty czarownico — mówiła do Stasi — zaczaiłaś się i zdradziecko zrujnowałaś moje życie, moje szczęście, moją przyszłość!... I to wszystko uknuliście pod dachem mojego domu! .. Ja wam jeszcze płaciła za to!...

— Ty łobuzie! — rzekła dalej do Ostrowskiego — wykorzystywałeś moją naiwność dziewczęcą — oddałam ci się sercem i ciałem, a tyś zdeptał to czułe serce i ciało swoją brutalnością. — Łasiłeś się jak ten gad u moich stóp, tak długo, aż zdobyłeś moje zaufanie, a teraz wystawiasz mnie na takie tortury... Podstępem wkradłeś się jeszcze w zaufanie mojego męża, ty niewdzięczniku, ukartowałeś niecną robotę wespół z moją własną siostrą, która cię wychwalała pod niebiosa przed moim mężem, by módz zapełniać twoją kieszeń...

Jam milczała cały czas, już przeczuwałam coś złego od czasu, gdy przy pierwszem spotkaniu tak oziębłe mnie przyjąłeś w biurze. Już wtenczas serce moje zaczęło zamierać. Ani jednej nocy nie przespałam spokojnie od tego czasu, czekając na stosowną chwilę, by odpowiednio z tobą się rozprawić i nareszcie kres położyć moim męczarniom, — a tyś się specjalnie nchylał od tego spotkania, wiedząc, iż nie nda ci się dalej ukryć swej zdrady, tej sieci, jakiej wspólnie na mnie z moją jedyną siostrzyczką nastawiliście!... Ty przestępco, który zrabowałeś żonę mojemu mężowi, temu człowiekowi, który oświadczył gotowość zrezygnowania ze swoich praw do własnej żony, byle tylko twoją chciwość zaspokoić. A jak ty się obszedłeś z jego żoną, ofiarą twojej zachłanności?... A siostrunia moja, godnie ci w tem wszystkiem sekundowała, byle dopiąć swojego celu... Godna doprawdy para... Możecie się pobrać... Zgadzam się — i żądam!... Oddajcie mojemu mężowi jego prawowitą żonę!... A wy — razem— wynoście się z mojego domu!... Chcę zapomnieć o waszem istnieniu! Precz z moich oczu!

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku